Redakcja Tel. 158.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk... (...) Karola) Nr. 3.
Redaktor i jego [illegible] przyjmuje od godz. 1 do 2 po południu.
WARUNKI [illegible]:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. [illegible]
Prenumerata zagraniczna [illegible]
Artykuły nadsyłane bez [illegible] honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XI Nr. 264 — Łódź, niedziela 22 września 1935 r.

Katastrofa pociągu szkolnego.

Dwoje dzieci zabitych, 17-oro rannych.

DREZNO, 22, 9. Wczoraj rano w pobliżu dworca Drezno - Neustadt pociąg towarowy zderzył się z pociągiem pasażerskim, którym wiele dzieci jechało do szkół. Przy zderzeniu jedna osoba, została zabita, 6 odniosło ciężkie rany, a 6 lżejsze.

DREZNO, 22,9 Według dalszych informacyj o katastrofie kolejowej na stacji Drezno—Neustadt, w specjalnym pociągu szkolnym znajdowali się nauczyciele i uczniowie drezdeńskich szkół średnich i powszechnych. Wskutek zderzenia się wyskoczyły z szyn 3 wagony pociągu szkolnego i 5 wagonóy pociągu towarowego. Jedno dziecko

wydobyto martwe.

z wagonu drugie zmarło w drodze do szpitala, jeden nauczyciel i 6 dzieci odnieśli ciężkie rany, 11 dzieci — lżejsze. W akcji uprzątania gruzów biorą oddziały techniczne, straż ogniowa i 2 pociągi ratownicze.



Stan wyjątkowy w Cierlicku

Czesi nie dopuszczają nawet do oddania niemego hołdu bohaterom.

MOR. OSTRAWA 22, 9. Pat. — W związku z zamierzoną przez ludność polską na Śląsku zaolzańskim cichą pielgrzymką do grobu bohaterów w Cierlicku, w miejsce zakazanej przez władze czeskie uroczystości normalnej, władze czeskie

ogłosiły stan wyjątkowy

w tej miejscowości na dz. 22 Ogłoszony stan wyjątkowy zabrania przybywania i znajdowania się w Cierlicku nawet w drobnych grupach, ludziom, którzy zamierzali oddać hołd bohaterom. Ogłoszenie stanu wyjątkowego w Cierlicku, uniewożliwiające ludności polskiej oddanie nawet niemego hołdu, wywołało na całym Śląsku zaolzańskim wielkie wzburzenie. Czeski starosta cieszyński Pella wydał podwładnym sobie organom żandarmerji najostrzejsze polecenia niedopuszczania nikogo do grobu lotników.



...A WIĘC WOJNA!!..

Mussolini odrzucił propozycje Komitetu Pięciu

W Abisynji GNIEW i osłupienie

RZYM, 22,9 Ogłoszono tu wczoraj następujący komunikat: Rada ministrów zebrała się rano o godz. 11 pod przewodnictwem szefa rządu.

Szef rządu złożył obszerne godzinne sprawozdanie na temat sytuacji politycznej i wojskowej, wytworzonej w ciągu ostatnich dni. Mussolini odczytał i zilustrował raport, zakomunikowany przez prof. Madariagę, przewodniczącego Komitetu 5-ciu, szefowi delegacji włoskiej w Genewie.

Decyzja, powzięta przez radę ministrów jest następująca:

Rada ministrów przyjęła do wiadomości propozycje, zawarte w raporcie Komitetu 5-ciu.

Rada ministrów zbadała je uważnie.

Rada ministrów, doceniając wysiłek dokonany przez Komitet 5-ciu zmuszona została jednak uznać, że

propozycje te są nie do przyjęcia, jako że nie dają one najmniejszej podstawy wystarczającej dla definitywnych wniosków, któreby ostatecznie i istotnie brały w rachubę prawa i interesy życiowe Włoch.

Rada ministrów zakończyła swoje posiedzenie o godz. 13—ej.

Aby śledzić dalej rozwój sytuacji politycznej oraz załatwić porządek dzienny o charakterze administracyjnym, rada ministów zbierze się ponownie we wtorek dnia 24 bm.

NA WSZELKI WYPADEK..

KAIR 22, 9 Oficerowie armji egipskiej która dawniej stacjonowała w Sudanie, a którą Anglicy odwołali w 1924 r zostali spowrotem wezwani na służbę. Otrzymali oni przydział do sudańskich oddziałów tubylczych skoncentrowanych w pobliżu granicy abisyńskiej.

PESYMISTYCZNY NASTRÓJ.

GENEWA 22, 9. — Oficjalny komunikat rzymski, odrzucający propozycje komitetu 5-ciu jako nieuwzględniające minimalnych chociażby wymagań Włoch i nienadający się przeto do dalszej dyskusji, nadszedł do Genewy o godz. 14,30.

Z kół delegacji włoskiej w Genewie wyjaśniają, że żadne kontrpropozycje rządu włoskiego nie zostaną wysunięte, gdyż żądania włoskie są znane i jest rzeczą Komitetu 5-ciu przedstawić propozycje, bardziej uwzględniające żądania Włoch.

Jeśli chodzi o stanowisko mocarstw reprezentowanych w Komitecie 5-ciu to nie istnieje żadna nadzieja, aby propozycje mogły ulec jakiejkolwiek zmianie

na korzyść Woch.

Przeciwnie w kołach oficjalnych panuje przekonanie, że jeśli Komitet 5-ciu przekaże sprawę Radzie Ligi Narodów, to rada raczej odniesie się krytycznie do propozycyj Komitetu 5-ciu jako idących zbyt daleko. Dalsze widoki upoważniają przeto raczej do całkowitego pesymizmu, jeśli chodzi o możliwość załatwienia konfliktu. Madariaga zwoła jaknajprędzej Komitet 5-ciu. Należy przewidywać, że Komitet 5—ciu zredaguje raport dla Rady Ligi Narodów i przekaże spowrotem swój mandat Radzie Ligi. Prawdopodobnie w poniedziałek zwołane zostanie Rada Ligi celem dalszego wyjaśnienia procedury.

15 TYSIĘCY ŻOŁNIERZY.

ADDIS — ABEBA 22, 9 Ubiegłej nocy przybyło z okręgu Chelia do stolicy przeszło 15 tys. żołnierzy i 200 samochodów ciężarowych w połowie należących do Czerwonego Krzyża. Przybyły również siły kawalerji. Oddziały te przedefilowały przez ulicę miasta.

POWSZECHNA MOBILIZACJA?

LONDYN 22, 9. — Reuter donosi z Addis Abeby, że uchwała włoskiej rady ministrów wywołała osłupienie i gniew. Koła dworskie są zdania, że Abisynji nie pozostaje nic innego, jak ogłosić powszechną mobilizację, cesarz jednak nie powziął dotychczas

żadnej decyzji.

Według oświaczenia przedstawicieli ministerstwa spraw zagranicznych Abisynja pokłada obecnie nadzieję jedynie w Anglji.

Ambasador Ribbentropp

ma przybyć do Warszawy.

BERLIN 22, 9. Krąży pogłoska, że ambasador Ribbentropp w końcu września ma przybyć do Warszawy, celem odbycia kilku ważnych rozmów politycznych. Pretekstem przybycia Ribbentroppa do Warszawy ma być zaproszenie na polowanie, podobnie jak swego czasu zaproszono do Polski Goeringa.

—o:O:o—

Zarządzenie Prezydenta R. P.

o zwołaniu sejmu śląskiego.

WARSZAWA 22, 9. — „Monitor Polski" z dnia wczorajszego zamieszcza zarządzenie Prezydenta Rzplitej o zwołaniu sejmu śląskiego do miasta Katowic na dzień 24 września 1935 r.

—o:O:o—

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

7 ofiar nieświeżej ryby

Trujący obiad handlarza.

ŁęDŹ 22 września. W dniu wczorajszym około godziny 5 popłudniu mieszkańcy domu przy ulicy Lutomierskiej 14 zaniepokojeni zostali jękami wydobywającemi się z mieszkania handlarza Icka Grynberga. —

Kiedy jęki nie ustawały lokatorzy w towarzystwie dozorcy weszli do mieszkania Grynbergów. Ujrzano w niem niezwykły widok. Na łóżkach i ziemi leżeli wijąc się w bólach Grynberg, żona jego i pięcioro drobnych dzieci.

Zawezwano niezwłocznie pogotowie ratunkowe. Przybyły w chwilę później lekarz dyżurny stwierdził otrucie nieświeżą rybą i po udzieleniu pierwszej pomocy Grynbergów i dwoje starszych dzieci pozostawił na miejscu, natomiast troje młodszych dzieci u których zatrucie wystąpiło silniej, musiano przewieźć na kurację do szpitala.

Lot transatlantycki Litwina

Wczoraj wystartował z Long Island.

NOWY JORK 22, 9. — Lotnik Feliks Vaitkus, Litwin amerykański, wystartował wczoraj o godz. 6,45 wg. czasu miejscowego z Long Island do samotnego lotu bez lądowania do Litwy przez Nową Ziemię, Irlandję, Anglię, Danję, Morze Bałtyckie i Kłajpedę.

—o:O:o—

Odważny wieśniak ujarzmił byka.

Wstrząsające widowisko na łące.

KATOWICE 22, 9. Przechdnie nad Brynicą pod Piekarami Śl. byli świadkami krew w żyłach mrożącego zajścia. Oto 12-letni pastuch pasł na łące u brzegów Brynicy 2 krowy i buhaja. W pewnej chwili buhaj zaczął krowę bóść rogami. Na krzyk chłopca usiłował pewien mężczyzna odpędzić buhaja, który jednak cofnął się i rzucił się na mężczyznę — —powalając go na ziemię.

Widząc to pracujący w pobliżu na polu parobek przybiegł z biczem, usiłując rozpędzić bydło. Parobek dostał się pod kopyta rozjuszonego buhaja nie tracąc jednak przytomności umysłu chwycił go za rogi i przy pomocy innych mężczyzn zdołał się wreszcie wyratować z niemiłej sytuacji.

—o:O:o—

Pożar w fabryce Steinerta.

Straty dość znaczne.

ŁÓDŹ, 22.9 — W dniu wczorajszym około godziny 5 popołudniu wybuchł pożar w oddziale suszarni fabryki Steinerta przy ulicy Piotrkowskiej 276.

W suszarni wskutek nadmiernego gorąca zapaliły się szmaty. Wzmagający się z błyskawiczną szybkością pożar przerzucił się na maszyny i towary.

Przybyłe 2 i 4 oddziały straży po godzinnej intensywnej akcji ratunkowej pożar zlokalizowały.

Straty dość znaczne.

Nieudane włamanie do kancelarji

parafji ewang. św. Mateusza.

ŁÓDŹ, 22.9 — Ubiegłej nocy policja łódzka zaalarmowana została wiadomością o włamaniu dokonanem do kancelarji parafji ewengelickiej św. Mateusza przy ulicy Piotrkowskiej 283. Włamywacze po wyłamaniu drzwi wejściowych dostali się do kancelarji, gdzie usiłowali przy pomocy t. zw. „raka" rozpruć kasę ogniotrwałą.

Kasiarze po rozpruciu zewnętrznego pancerza kasy zostali prawdopodobnie spłoszeni bowiem nie kończąc rabunku zbiegli.

Włamanie zauważono nad ranem i niezwłocznie zaalarmowano policję, która wszczęła dochodzenie.

Na ślad sprawców włamania dotąd nie natrafiono.

Dalsze poszukiwania trwają.

JUTRO PROCES 16-tu b. RADNYCH

ECHA PAMIĘTNEGO POSIEDZENIA.

ŁÓDŹ, 22.9 — Na dzień jutrzejszy na godz. 9 rano wyznaczony został proces 16-tu b. radnych miejskich, którym urząd prokuratorski zarzuca wywołanie zajść w czasie plenarnego posiedzenia rady miejskiej. Proces odbędzie się w sali drugiej Sądu Grodzkiego.

Przed sądem staną następujący b. radni: adw. Kazimierz Kowalski, Antoni Czernik, Antoni Belka, Franciszek Miłoch, Wincenty Kożuchowski, Aleksander Stolarek, Józef Kwiatkowski, Stanisław Gonara, Walenty Sośnicki, Roman Siedlanowski, dr. Czesław Rostkowski, Janusz Urbach, Goliński, Lew Holenderski, adw. Józef Wajcman i Abram Sztajnsznajder. Odpowiadać oni będą przed sądem z art. 128 k. k., z którego grozi kara aresztu do 6 miesięcy lub grzywny.

Ostatnie wyniki sportowe

WARSZAWIANKA — POLONIA 2:0 (0:0).

W dniu wczorajszym został rozegrany w Warszawie mecz ligowy między lokalnymi rywalami Warszawianka i Polonia.

Mecz wykazał przewagę Warszawianki, która zwłaszcza w drugiej połowie miała znaczną przewagę.

Bramki dla Warszawianki zdobyli w drugiej połowie Smoczek i Stolenwerk.

Sędziował p. Sznaider.

MECZ TENISOWY.

W drugim dniu meczu Polska — Węgry. Węgrzy prowadzą 2:0. Dzisiejszy dzień będzie miał decydującę znaczenie dla wyniku całego meczu.

PIŁKARZE I. K. P.

podpisali zgłoszenia do Ł. K. S-u.

Piłkarze ŁKS-u zostali ostatnio bardzo wybitnie zasileni, bowiem sekcja piłkarska IKP została rozwiązana, a wszyscy piłkarze tego klubu podpisali zgłoszenia do ŁKS-u. Niektórzy z nich wystąpią w drużynach Czerwonych już w dniu dzisiejszym.

70-letni starzec napił się trucizny.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 22.9 — W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych w bramie przy ulicy Ruskiej 1 usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy denaturatu 70-letni Jan Czerwiński, zamieszkały przy ulicy Nawrot 68. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego przewiózł desperata na kuracje do szpitala. Przyczyna rozpaczliwego kroku niesnaski rodzinne.

— W korytarzu przy ulicy Kamiennej 1 spadła ze schodów i złamała obie kości barkowe 23-letnia Ryfka Judkiewicz, zamieszkała w tymże domu. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł poszkodowaną na kuracje do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

— W podwórzu przy ulicy Wigury 9 spadła z drabiny i odniosła złamanie ręki Helena Choja, zamieszkała w tymże domu.

— W podwórzu przy ulicy Łagiewnickiej 7 wpadła do piwnicy i odniosła okaleczenia głowy Ryfka Tencer.

— Na ulicy Rzgowskiej najechana wozem odniosła złamanie ręki 5-letnia Reneta Frydrych, zamieszkała w Chojnach przy ulicy Szkolnej 20. Dziewczynkę przewieziono na kuracje do szpitala.

— W mieszkaniu Władysława Jarmuła przy Alejach Kościuszki 11 został pochwycony na gorącym uczynku kradzieży niejaki Stanisław Szymczak, zamieszkały przy ulicy Szklanej 16. Szymczaka osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

— W lokalu Wydziału Opieki Społecznej przy ulicy Zawadzkiej 11 upadł z wycieńczenia Jan Suchecki, bezdomny. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego przewiózł Sucheckiego do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

— Wczoraj popołudniu na ulicy Franciszkańskiej najechana wozem odniosła złamanie kilku żeber 67-letnia Marjanna Bieniek, zamieszkała przy ulicy Łagiewnickiej 100. Staruszkę przewieziono w stanie groźnym do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Zdarzenia i wypadki

— Rząd rumuński postanowił wydalić z kraju 15-tysięcy obcokrajowców. Na liście wydalenia znajduje się również kilku obywateli polskich.

— Ub. nocy doszło w Belfaście do nowych krwawych starć między przeciwnikami politycznymi. Zabity został jeden z uczestników starcia, a kilkunastu odniosło rany.

— Po wydanym niedawno zakazie odsłonięcia mauzoleum ku czci ś. p. Żwirki i Wigury władze czeskie posunęły się wczoraj jeszcze dalej i zabroniły odprawienia cichej Mszy św. za dusze obu tragicznie zmarłych lotników.

— Litewska agencja telegraficzna donosi: rozpowszechniane zagranicą wiadomości o porozumieniu litewsko - polskiem nie odpowiadają rzeczywistości.

— Minister Kościałkowski wyjechał wczoraj z Warszawy na tygodniowy odpoczynek.

Dzień Spółdzielczości dniem radości.
Dzisiejsze uroczystości.

ŁÓDŹ, 22.9 — Uroczystości „Dnia spółdzielczego" w Łodzi zapoczątkowane zostały wczoraj popołudniu akademjami o bardzo urozmaiconym programie. Akademje te odbyły się w lokalu szkoły powszechnej przy ulicy Drewnowskiej oraz w Domu Ludowym przy ul. Rzgowskiej.

Dziś w sali Filharmonii łódzkiej odbędzie się reprezentacyjna akademia, w której wezmą między innymi udział przedstawiciele władz miejscowych.

NAGRODY DLA ZWYCIĘZCÓW
konkursu baloników L.O.P.P.

Łódzki Obwód Miejski LOPP. przygotował 6 niżej wymienionych nagród dla uczestników konkursu, których baloniki przebyły najdłuższe odległości, a mianowicie:

1. nagroda złotych 50. 2-ga nagroda zł 25. 3-cia nagroda zł. 15, czwarta nagroda — maska przeciwgazowa R.S.C. (bojowa), 5-ta nagroda — książka mjr. Skarżyńskiego p.t. „Na R.W.D. 5 przez Atlantyk"; 6-ta nagroda — książka kpt. Z. Bartla p.t. „Walka gazowa i obrona przeciwgazowa",

W razie niesprzedania całkowitej ilości baloników Łódzki Obwód Miejski LOPP. zastrzega sobie możność odpowiedniego zredukowania nagród.

—§—

KRÓLESTWO KWIATÓW
Jesienny pokaz ogrodniczy.

ŁÓDŹ, 22.9 — Wczoraj w siedzibie łódzkiego oddziału Wojewódzkiego Związku Ogrodniczego przy ulicy Piotrkowskiej 89 odbyło się uroczyste otwarcie jesiennego pokazu ogrodniczego.

Zgromadzone w trzech niewielkich salkach piękne okazy kwiatów, jak róż, dalii, chryzantem i astrów przyciągają oko widza pięknemi barwami. Bardzo wielu odmian tych kwiatów w Łodzi jeszcze nie widziano, a to z tej racji, że stanowią one dorobek ostatnich lat pracy ogrodników łódzkich. Niemniej na wyróżnienie zasługują piękne okazy kwiatów i roślin doniczkowych, wystawionych przez grono ogrodników.

Bardzo dobrze prezentuje się też dział owocowy, zawierający okazy wszelkich owoców jak jabłek, grusz, śliwek, brzoskwiń, winogron itd. Całość pokazu dopełnia stoisko sekcji pszczelarzy i łódzkiej stacji ochrony roślin.

Pokaz trwać będzie do dnia 23 bm. włącznie.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 22.9 — Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego: po mglistym lub miejscami chmurnym ranku w ciągu dnia naogół dość pogodnie i dość ciepło. Słabe wiatry zachodnie.

Wyspa wulkanów i lodowców.

STOLICA POD BIEGUNEM.

Kraj bez drzew i śpiewu ptaków.

REYKJAWIK we wrześniu.

Trudno turyście odbywającemu podróż do Islandji .zapomnieć wrażenia, jakiego doznaje, zbliżając się do tej odległej, północnej wyspy.

Po długich dniach podróży na burzliwem morzu, szarem i zimnem rysują się na tle szarego nieba szczyty' lodowe, z oddali wywierające wrażenie mirażu. Wreszcie po wielu godzinach, rozsuwa się zasłona z mgieł, ukazując trójkątne skaliste przylądki, podobne do kadłubów olbrzymich statków, rozmieszczone pod kątem prostym, co tworzy jakby wrota na morze.

Za skałami otwiera się jeszcze widok na czarną ziemię, usianą pagórkami rdzawego koloru. Ani drzewa, ani krzaku, najmniejszego nawet znaku życia. W chwili, gdy statek nasz kierował się na przylądek Reykjanes, busola kompasu zadrgała niesamowicie pod wpływem podmorskich skał magnetycznych, a jeden z marynarzy rzekł nam:

— W tem miejscu ziemia wre,

jak gęsta zupa..

Nieco później wybrzeże przybrało kształt łagodniejszy, przypominając landy bretońskie. Wkońcu na tle samotnego pierwotnego krajobrazu ukazały się domki drewniane, pomalowane olejno. A wreszcie nad zatobą o wodzie mlecznego koloru, na tle olbrzymiej góry, o zboczach tworzących monumentalne schody, prowadzące ku górze — ukazała się oczom naszym stolica Islandji — Reykjavik. Jest to miasto zupełnie nowoczesne, ze zwykłym gwarem wielkomiejskim, odgłosami klaksonów i wzmożonym ruchem stołecznym. Reykjavik nosi piętno amerykanizmu: gmachy, budynki i katedra z żelazobetonu, wielkie składy węgla meble angielskie ogrzewanie centralne, reklamy świetlne, sklepy z akcesorjami do radja, masywne banki, kina i całe wieńce fotografij gwiazd filmowych z Kalifornji. — Nie brakuje również wielkich magazynów ze stylizowanemi manekinami na wystawach ani wspaniałych limuzyn, autocarów i motocykli. Natomiast

niema kolei, ani tramwajów.

Podróżnicy, którzy tutaj przybywają po świeże wrażenia, na pierwszy rzut oka doznają rozczarowania: poco trudy, dalekiej i uciążliwej podróży, kiedy jest tutaj, jak wszędzie? Dopiero później, po dostaniu się wgłąb wyspy, zapomina się o pierwszych banalnych szczegółach by delektować się cudowną pięknością krajobrazów tej jedynej w swoim rodzaju wyspy na świecie.

Również i życie mieszkańców Islandji, jest ciekawe, lecz jest to temat tak obszerny, że zwrócimy uwagę na jedną tylko jego dziedzinę — kobiety.

Kobiety tutejsze są pełne uroku, lecz nie można powiedzieć, by stanowiły typ o wyraźnej odrębności rasy. Widzieliśmy kobiety jasnowłose i brunetki. Mieszanina rasy nordyckiej z Celtami wytworzyła typ subtelniejszy od Skandynawek, ale z całą urodą tych ostatnich, uwydatnioną zwłaszcza, jeżeli kobiety włożą strój ludowy, zanikający, niestety, jak wszędzie, pod wpływem modernizacji.

Mimo to widzieliśmy jeszcze śliczne stroje ludowe: na czubku głowy krymka z czarnego aksamitu, z chwastem jedwabnym zwisającym do piersi, a ujętym w obrączkę z cyzelowanego złota; albo spod diademu czepiec z muślinu. Gorseciki z czarnego aksamitu, haftowane srebrem, muślinowe bluzki, spięte ozdobną broszką, ciemna spódnica i jasny fartuch. Jak wszędzie na świecie, również i na Islandji, kobiety są kapłankami tradycyj historycznych i wychowawczyniami, zwłaszcza na wsi.

Większa część obszaru Islandji przedstawia się pod postacią wspaniałego pustkowia: lodowce, wodospady, potoki, pustynne obszary czarnej lawy. Jednakże pomiędzy tą pustynią w głębi wyspy a jej wybrzeżem gdzie rozsiane są przystanie i małe miasteczka, ciągnie się strefa łąk, nędznych uprawnych pól i pastwisk, wśród kamienistych płaskowzgórz i czerwonej ziemi wulkanicznej. Te obszary stanowią państwo włościan, liczebnie składających się na większość ludności islandzkiej.

Włościanie nigdy nie mieszkają we wsiach, lecz w izolowanych zagrodach, zwanych „baerömi" zupełnie osamotnionych pomimo połączenia telefonicznego z miastem. Taki „baer" położony jest niekiedy u podnóża stromej i nagiej skały, niekiedy znowu wśród pól wobec nieskończonych horyzontów. Złożony z kilku małych domków, baer otoczony jest łąkami, na których pasą się

małe koniki islandzkie

i kilka krów, wśród przeogromnej ciszy, wielkich przestrzeni, pozbawionych drzew, krzaków i śpiewu ptasząt. Jeden z domków jest mieszkalny, inne przeznaczone są na stajnie, obory, stodoły i kuźnie. Latem chłop islandzki ma trochę roboty, zimą zaś uczy się. W każdym domku włościańskim jest bibljoteka, a ozdobą jej jest stara biblja rodzinna i zbiór kantyków Hallgrimura Tjeturssona, sagi i zbiory poezyj.

W długie wieczory zimowe, pod miedzianą lampą, gdy gospodyni domu przędzie, parobek i dzieci coś rzeźbią z drzewa, gospodarz czyta na głos jedną z „sag" Rolą kobiety jest nauczanie dzieci, które od dzieciństwa kształci matka, przygotowana do tego od najmłodszych lat. I nie może być inaczej w tym kraju, gdzie niema kolei ani dróg zimą.

Dalszem wykształceniem dziatwy zajmują się żony pastorów danej parafji, przyczyniając się w szerokim zakresie do kultury kraju.

Drzewiecki.

Nie chcemy renty francuskiej!..

Słuszne stanowisko polskich ochotników z Ameryki.

Zarząd Stowarzyszenia Weteranów b. Armji Polskiej we Francji ustalił że b. błękitnym żołnierzom przysługuje prawo uzyskania karty i krzyża kombatanckiego. Posiadaczom krzyża przysługuje od chwili ukończenia 50 r. życia renta dożywotnia którą będą wypłacać wszystkie konsulaty francuskie.

W związku z powyższem zarząd Koła Ochotników z Ameryki w imieniu 27 tysięcy ochotników oświadczył m. in.

„My, ochotnicy z Ameryki, nie chcemy renty francuskiej, bowiem walczyliśmy we Francji o Polskę Za służbę naszą dla Polski nie możemy brać wynagrodzenia od Francji.

— „Uważamy, że branie takiej renty nie byłoby zgodne z honorem żołnierza ochotnika z Ameryki, a krzywdziłoby naszą rycerską przeszłość.

— „Nie chcemy odszkodowania, bowiem nie otrzymają go ci nasi koledzy broni, którzy walcząc wspólnie z nami, złożyli swe życie w ofierze. Tak, jak dla nich po ich śmierci pozostała sława i głęboka cześć, tak dla nas żyjących wysoką nagrodą i jedynie godną rycerza polskiego jest zdobycie wolności i szacunku za to dla nas młodych pokoleń".

Robotnik znalazł 11 kg. złota

Nagroda za uczciwość.

Pracujący przy budowie nowego gmachu dyrekcji skarbowej w Koszycach, robotnik Jarosław Stako, odkrył pod sklepieniem starej piwnicy ciężki łańcuch ze szczerego złota i skrzynię żelazną, zawierającą 2,796 dukatów, Skarb ten ,zawierający razem około 11 kilogramów złota.

został odkryty przypadkowo: Stało bowiem wygrzebał dla fundamentów jamę o 30 centymetrów głębszą niż mu nakazano i natrafił nasamprzód na resztki starożytnej skrzyni. Grzebiąc dalej. dotarł do łańcucha i do dukatów. Znalezione monety pochodzą z 14 stulecia. Fachowcy mniemają że skarb ten został zakopany przez księcia Franciszka Rakoczego, za czasów najazdów tureckich.

Wartość znalezionego złota wynosi około 500.000 koron czeskich. Stako który jest ojcem 4 dzieci, otrzymał od rządu czeskiego wynagrodzenie w kwocie 150,000 koron. (6000 złotych).

ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

37 POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

W Kalkucie wysiedli pasażerowie statku „Orissa" wśród których był zeuropeizowany Hindus, miedzianowłosa europejka i profesor Rundstadsten, za którym celnik wysłał dyskretnie wywiadowcę.

Muni Kaleh otrzymał rozkaz śledzenia miedzianowłosej Polki, która jechała do swego brata.

Prof. Rundstadsten odnalazł zakonspirowanego przywódcę Hindusów, Lohar Barę.

Tam spotkał też pretendenta do tronu Birmy księcia Bahadura.

Hindus Prakasz, który wrócił z Europy, był siostrzeńcem Bahadura.

Bahadur chciał go namówić do walki z Anglją.

Zofja, uratowana spod auta przez oficerów angielskich, spędzała czas w ich towarzystwie.

Zaręczyła się z Robertem Wilkinsem i spędziła wskutek burzy noc w jego domu w towarzystwie rannego Prakasza.

Ojciec Wilkinsa był przeciwny zaręczynom.

Zosia postanowiła wyjechać do brata, nie mogąc się spotkać z Wilkinsem.

Razem z nią jechał tancerz Freddy Prado, który ją śledził z ramienia Rudstastena

• • •

Rozmowa urwała się na kilka minut gabinet zaległo grobowe milczenie, któremu wkońcu położył kres pułkownik, ale jakże zmienionym głosem'

— Więc ty chcesz szukać śmierci. Dlaczego synku?

Po wyjściu Roberta przeżuwał skrupulatnie jego odpowiedź, bezładną, pełną goryczy i żalu do „świata", czyli do tych dwojga ludzi, których pokochał tak bardzo, a którzy rzekomo wyrządzili mu najcięższą krzywdę.

— Mniejsza o Prakasza; zdradę przyjaciela zawsze łatwiej przeboleć, niż stratę ukochanej kobiety, — sądził Hughes. — Ukochanej? — żachnął się. — Każdy rozsądny człowiek uważałby to za przelotną miłostkę, ale mój sentymentalny Bob odrazu zakochać się musiał w swojej Polce. Głupiec!

Zaklął, westchnął, machnął ręką z rezygnacją; „z dwojga złego" wolał już „okropny mezaljans" syna, niż to, by Robert poszedł na front, zwłaszcza w obecnym swym nastroju, pod znakiem szukania śmierci.

— Gdybym miał tę dziewczynę tutaj z jej pomocą zatrzymałbym Boba w Indjach napewno, — wykalkulował sobie wkońcu, coprędzej połączył się telefonicznie z swojem biurem i zażądał informacyj w sprawie „niejakiej" Zofji Halskiej. — Skoro pan to zbada w aktach, proszę do mnie zadzwonić natychmiast! Czekam...

Czekał niedługo, już w pięć minut później zadźwięczał telefon, a dyżurny urzędnik uszczęśliwiony, że ma zaszczyt rozmawiać z samym szefem, jął z wielkim zapałem odczytywać z akt generalja Zosi.

— To znam, — wtrącił Hughes Wilkins, — mnie interesuje obecnie tylko jedno, mianowicie gdzie mieszka ta dziewczyna.

— Mieszka... zaraz poszukam, ...mieszka ..acha, mieszka w pensjonacie w Garden Reach, ale wyprowadziła się stamtąd 30-go lipca.

— Dokąd?

— Do... panie pułkowniku, ona wyjechała z Kalkutty.

— Dokąd, pytam!

— Sir, bardzo mi przykro, lecz o tem niema żadnej wzmianki w aktach.

— To niemożliwe! Proszę mi przeczytać ostatni raport agenta, który tu śledził Halską.

Kiedy dyżurny wykonał to polecenie z ust pułkownika posypały się gromy oburzenia na owego agenta, (którym był Muni Kaleh).

— Więc ten dureń pozwolił wyprowadzić się w pole! Zamiast iść za Halską krok w krok, zwłaszcza że miała z sobą walizy, zatem albo zmieniała mieszkanie, albo wyjeżdżała z miasta, ten bałwan poleciał naprzełaj do Howrah i zgubił ślad! Chciał sobie uprościć robotę, oszczędzić fatygi i takiego lenia toleruje się u nas! A co gorsza, nikt nie zadał sobie trudu, by jego partacką robotę poprawić, by ślad odnaleźć...

Podczas tego „pater noster" zluzował dyżurnego urzędnika przy telefonie zastępca Hughes a Wilkinsa, major Benson, który zaczął usprawiedliwiać się, dlaczego nie polecił poprawić „partackiej roboty" agenta, Muniego Kaleha. Oto wówczas przygotowywali się do nagłego zlikwidowania „bandy" Lohar Bary oraz członków niemieckiego wywiadu i on, Benson musiał przy tem zatrudnić niemal wszystkich swoich ludzi Halską nie zajmowano się po jej zniknięciu, gdyż stwierdzono, że ona szpiegiem nie jest, jak to wydawało się początkowo. Jeśli jednak obecnie pan pułkownik chce, by...

— Chcę, — wtrącił znów Hughes Wilkins, — muszę ustalić, gdzie przebywa ta dziewczyna i zajmę się tym osobiście. Proszę mi przysłać jaknajprędzej szofera, który dnia 30-go lipca o 10-tej rano wiózł Halską z pensjonatu do... a djabli wiedzą dokąd.

Teraz dopiero pękła bomba. Okazało się —bowiem, że Muni Kaleh nie zanotował sobie wtedy numeru owej taksówki!

— Precz z tym matołem! — ryknął pułkownik. — Majorze Benson, dziś jeszcze zwolni pan ze służby tego półgłówka, próżniaka, darmozjada...

• • •

Biedny Muni Kaleh miał w tym dniu przedziwnego pecha. Kiedy po sześciokilometrowym „biegu naprzełaj" przez miasto stanął u celu, stwierdził z przykrością, że: primo, nie Gandhi przybył dziś do Kalkutty, ale tylko jeden z jego transwaalskich przyjaciół,... secundo, żadnych antyrządowych okrzyków na zebraniu nie wznoszono,... tertio, zamiast niecenzuralnej rezolucji, wzywającej do zbojkotowania werbunku do armji indo- angielskiej, uchwalono niemal jednogłośnie „dla dobra Indyj" popierać ze wszystkich sił Anglję w wojnie o „wolność narodów"... A potem wśród wiwatów na cześć króla Jerzego V-go, cesarza Indyj uformował się pochód, który otwierało kilkuset młodzieńców, maszerujących czwórkami, równo, karnie, niczem wojsko, tylko oczywiście wszyscy na bosaka. W drugim szeregu kroczył Prakasz Hangwani. Ujrzawszy Kaleha, stojącego pod latarnią zaczął go przyzywać na migi.

— Muni, hej, Muni, — zawołał jak najgłośniej, chcąc przekrzyczeć wrzawę, — pragnę uścisnąć ci dłoń na pożegnanie.

Muni —podbiegł, przywitał się i nolens-volens musiał maszerować obok Prakasza, skoro chciał z nim pogadać.

„ — Dokąd idziemy? — spytał przede wszystkiem.

— Do koszar w Alipur.

— A potem, — dorzucił jednooki chłopak idący po drugiej stronie Prakasza, potem na wojnę! Pójdź z nami, to jest świętym obowiązkiem każdego Hindusa!

Muni potakiwał z zapałem, jak przystało funkcjonarjuszowi angielskiemu lecz w głębi ducha żywił poważne wątpliwości co do tego, czy imperjalizm niemiecki zagraża Indjom czy powinnością —każdego Hindusa jest służyć za mięso dla armat gdzieś, hen na drugim końcu świata.

— Pójdziesz? — nalegał jednooki.

Poczciwy Prakasz wybawił Muniego z kłopotliwej sytuacji.

— On nie może pójść z nami, ma żonę i czworo małych dzieci.

— Więc żona będzie brała zasiłek. Będzie brała napewno więcej, niż on dziś potrafi zarobić.

— Hej tam, kryj! Równaj krok, raz... dwa, raz... dwa, raz... — zabrzmiał energiczny głos. — Kryć, mówię. A wy tu w piątkę w jednym szeregu? O, zatracone cywile. Piąty, odmaszerować na tył kolumny. Biegiem-

Młodzi ochotnicy Hinduscy jeszcze nie dotarli do biura werbunkowego, jeszcze nie stanęli przed komisją lekarską byli zaledwie kandydatami na rekrutów a już wziął ich za łeb jakiś biały, ubrany po cywilnemu, ale pachnący wojskowym — „drillem" na milę. Gdy Muni Kaleh odwrócił głowę, ujrzał srogie, wąsate oblicze, upstrzone piegami i śmiesznie małe oczka, patrzące na niego z nieukrywaną wściekłością.

— Do ciebie mówię, ofermo! Jazda na tył!

— Ależ ja tylko...

— Stul dziób! Żołnierz ma słuchać, nie gadać!

Schwycił Muniego za ramię, stanął, przytrzymał go, dopóki kolumna nie przeszła, wcielił go do ostatniego szeregu i znowu popędził naprzód. O dokończeniu rozmowy z Praszkiem nie mogło być mowy narazie; Muni uważał się za szczęśliwego, iż w jakiejś ciemniejszej ulicy zdołał zbiec z szeregów.

— I co dalej?

Wszystko dziś zawiodło, a dzieci poszły spać o głodzie i jutro także nic jeść nie dostaną, jeżeli on nie zdoła pożyczyć choćby dwóch, trzech ann. Ale od kogo pożyczyć, skoro Prakasz odmaszerował do koszar? Chybaby od któregoś z kolegów...

Kiedy zdyszany przybiegł do „swojego" urzędu, dowiedział się w dyżurce że go szukano, ba, posyłano po niego do domu. Ucieszył się ogromnie. Sądził, iż chodzi o jakąś trudniejszą robotę i był dumny, że właśnie jego wybrano. A może przypomniano sobie wreszcie, czyja prowokacja doprowadziła do aresztowania Rundstadstena i postanowiono wynagrodzić tę zasługę czemś bardziej konkretnem, niż sama pochwała?

— Tak, czy owak, coś mi dziś kapnie i dzieci jutro będą syte.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

O sytuacji szkolnictwa w Warszawie świadczą następujące dane. W ub. roku szkolnym było w publicznych szkołach powszechnych stolicy 114 tys. dzieci, w bieżącym roku szkolnym do szkół tych uczęszcza 122,000 dzieci. Wynika z tego, że liczba dzieci w ciągu roku wzrosła o 8.000. W tym czasie zmniejszyła się liczba nauczycieli mianowicie w roku ub. w szkołach tych nauczało 1,936 nauczycieli w r. zaś bieżącym naucza tylko 1.871, czyli o 65 nauczycieli mniej. Cyfry te świadczą, w jakim stopniu pogorszyły się warunki pracy nauczycieli, skoro zmniejszona ich liczba ma uczyć zwiększoną liczbę dzieci. Zważywszy pod uwagę 170 kierowników szkół, 146 nauczycieli religji, 19 nauczycieli gospodarstwa domowego, okazuje się, że w Warszawie mamy tylko 1526 nauczycieli wychowawców. Ponieważ ogólna liczba oddziałów szkół powszechnych wynosi w Warszawie 115 wynika z tego, że co drugi nauczyciel będzie miał po dwa oddziały do kierowania. W sferach nauczycielskich zwracają uwagę na fakt, że zarząd miasta w akcji budowy szkół pomija śródmieście, wskutek czego dzieci muszą jeździć tramwajami do szkół na peryferjach. Np. szkołę z ulicy Mokotowskiej przeniesiono na ulicę Kazimierzowską w Mokotowie, czyli o półtora kilometra dalej. Ogółem w Warszawie jest 1.214 izb szkolnych, przyczem w 11 izbach szkolnych odbywa się nauka na jedną zmianę, w reszcie zaś izb na dwie zmiany.

* * *

Do wydziału cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęła skarga domu wydawniczego Choudenis w Paryżu przeciw operze warszawskiej o zasądzenie 2,500 zł. Występujący w imieniu domu wydawniczego adwokat domaga się zasądzenia wymienionej sumy, należnej tytułem zaległych tantjem za wystawianie opery „Carmen" na scenie teatru Wielkiego w Warszawie. Dom wydawniczy reprezentuje prawa twórcy opery „Carmen" Bizeta.

* * *

Do niedawna półhurtownicy i detaliści nabywali ryby rosyjskie, głównie sardynki bezpośrednio w sowieckiej misji handlowej. Ostatnio handel ten został zmonopolizowany w rękach braci Koner właścicieli trzech firm hurtowych, którzy są wyłącznie nabywcami ryby sowieckiej.

KRATECZKI:

KARYKATURA CASANOVY

Krzyk mężatki.

Ludzie stale wymyślają coś nowego. Dlatego właśnie starsi panowie (starszych pań już dawno wogóle niema) często wspominają o czasach, które były przed wojną, że od tego czasu ludzie z nudów, z braku lepszego zajęcia lub poprostu z głupoty zdążyli wymyślić szereg nowych rzeczy, o których dawniej nie miano pojęcia.

Do takich wynalazków należy t. zw. „suknia zawodowa" dla pracujących kobiet. W niektórych krajach, w niektórych biurach, ustalono, że kobieta pracująca, urzędniczka, musi nosić taki to a taki strój. Chodzi tu zapewne o to, aby kobieta w biurze przestała roztaczać wokół siebie kobiecość i odrywać w ten sposób kolegów płci męskiej od pracy.

Bardzo pięknie, ale znowu niesprawiedliwość: dlaczego niema stroju zawodowego dla pracujących mężczyzn, dla referentów, inkasentów, referendziarzy, radców i tp?

Głosuję, aby wprowadzono strój zawodowy dla urzędników. Naturalnie nie należy wybierać indywidualnych strojów dla każdego z nich, choćby logicznie tak należało uczynić i np. jednego czy drugiego radcę czy referenta przyodziać w odpowiedni strój gumowy, by wyglądał na to, czem jest. Wystarczy jeśli, wzorem fartuchów damskich szyć dla panów urzędników różnych kategorji fartuchy męskie. Nie czarne jak dla kobiet, gdyż jest to kolor ponury, ale kolorowe, żywe, barwne. Zpewnością jakiś ten i ów referent śledziennik, nudna piła, wiercąca dziurę w brzuchu klientom i kobietom, nabierze żywszego spojrzenia na świat i ludzi, gdy przyodzieje się w piękny zielony fartuch, nakrapiany czerwonemi groszkami. Czy można sobie wyobrazić szykany lub złośliwostki ze strony „dygnitarza" średniej kategorji, gdy urzędować będzie w fartuchu o pięknym pomarańczowym kolorze? Nie. Dla dobra więc i klientów i służby należy wprowadzić męskie stroje zawodowe. Woźny przyodziany w fioletową szatę zpewnością będzie dla wszystkich uprzejmy. Kancelista 13-go stopnia służbowego w kremowym fartuchu nie będzie spoglądał zgóry na „byle cywilnego interesanta".

Zresztą strój zawodowy istnieje już w sądownictwie. Sędziowie, prokurator adwokaci noszą togi. Coprawda, czarne, ale noszą. Swoją drogą mam wrażenie, że sędzia w todze nie czarnej, lecz — dajmy na to różowej znacznie pobłażliwiej traktował by oskarżonego. Sam czarny kolor togi już nastraja człowieka surowo, a kolor różowy — radośnie, lekko poprostu dziewczęco. Obrońca zamiast staczać bezkrwawe batalje z prokuratorem o zastosowanie tego czy innego paragrafu kodeksu karnego, prowadziłby przybrany w togę nie czarną, lecz błękitną, przyjemny dyskurs:

— Pan prokurator ma całkowitą rację, że żąda powieszenia oskarżonego, ale życie przecież jest piękne, nam osobiście ten zbrodniarz nic złego nie zrobił, tylko swojej ofierze, więc Bóg z nim, puśćmy go wolno i chodźmy na wódkę.

Prokurator odpowie: No, naturalnie nie zawracajmy sobie głowy drobiazgami — weźmie pod pachę sędziego, świadków i rzuciwszy oskarżonemu dwa złote na piwo pójdą na „śniadanko".

I życie byłoby piękne.. Należy tylko odpowiednio przystosować stroje zawodowe dla mężczyzn.

ARTUREK.

31-letni Artur Wajneman z ulicy Jodłowej to straszny „Casanoviarz". Jak tylko zobaczy kawałek ładnej kobiety, zaraz stara się ją uwieść bez względu na to, czy będzie to panienka, czy mężatka. Już taki jest ten Arturek i na to niema rady.

Ostatnio Arturek spotkał znajomą mężatkę, Bolesławę Stasiakową i nie bawiąc się w długie ceregiele zaproponował jej by poszła do niego w celu... no, w celu wiadomym.

Stasiakowa oburzyła się strasznie na niecną propozycję narobiła krzyku i spisano protokół zwłaszcza, że Arturek okazywał mężatce dowody rzeczowe.. jakby to powiedzieć,, hm... no, swojej gotowości.

Sąd Grodzki skazał Artura Wajnemana na 1 miesiąc bezwzględnego aresztu.

Jerzy Krzecki.

Policja „wyczesała" Grzebienia

Łodzianie na występach.

Z Grudziądza donoszą:

W zręcznie zastawione sidła tutejszego wydziału śledczego wpadł ostatnio wyjątkowy okaz przestępcy. Jest nim 5-krotnie karany oszust Jan Grzebień, czasowo zamieszkały w Grudziądzu przy ul. Toruńskiej 19. Grzebień będąc przedstawicielem bliżej tu nieznanej łódzkiej firmy „Kosiarz" dopuścił się całej serji przestępstw kolidujących z kodeksem karnym. Grzebienia aresztowano i osadzono w więzieniu karno-śledczem. Oprócz udowodnionych mu oszustw Grzebień podejrzany jest również o kradzieże pospolite i fałszerstwa. Dochodzenia trwają.

„Jestem żoną fabrykanta Poznańskiego..."

Osobliwa aferzystka przed sądem.

Z Katowic donoszą:

Na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego w Katowicach zasiadła pod zarzutem kradzieży znana na terenie Sosnowca i Górnego Śląska aferzystka Nuhem Goldowa. Rozprawa ta wywołała wielkie zainteresowanie ze względu na osobę oskarżonej. Jest ona ogólnie znana w Zagłębiu Dąbrowskiem i Śląsku z tego, że wszędzie przedstawia się jako żona wzgl. kuzynka wysoko postawionych dygnitarzy wzgl. bogatych przemysłowców i zaciąga różne pożyczki.

M. in. była ona „bohaterką" głośnego skandalu w czasie ostatniego Challenge'u na lotnisku katowickiem. Przybyła ona tam z dwojgiem dzieci i przedstawiwszy się za żonę kpt. Bajana z wiązanką kwiatów w ręku przecisnęła się przez kordon policji, biegnąc na powitanie swego rzekomego męża.

Jak powszechnie było wiadome kpt. Bajan jest kawalerem i dlatego też histeryczkę usunięto z lotniska. W jednem z urzędów katowickich przedstawiła się znowu za żonę znanego fabrykanta łódzkiego Poznańskiego. Pozatem na bruku katowickim występowała aferzystka w roli żony znanego artysty śp. Chorjana i nabrała szereg osób na pożyczki, których oczywiście nie zwraca.

Celem wezwania dalszych świadków rozprawę odroczono.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, niedziela, dnia 22 września.

RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.03 Gazetka rolnicza
9.15 Muzyka z płyt
9.40 Dziennik poranny
9.50 Program na dzień bieżący
10.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła Metropolitalnego w Poznaniu
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Przegląd teatralny
12.15 Poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry P. R.
13.00 Teatr Wyobraźni: Fragment słuchowiskowy p.t. „Król Jeleń"
14.00 Odczytanie noweli p.t. „Dodo"
14.20 Muzyka salonowa z płyt
15.00 Godzina rolnika
16.00 „Jak się uczył Stephenson" — djalog dla dzieci starszych
16.15 „Minjatury kwartetowe" — transmisja z Krakowa
16.45 „Cała Polska śpiewa" — koncert z Katowic
17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu St. Rachonia
17.40 „Migawki regjonalne" — audycja słowno - muzyczna z Łodzi
18.00 Recital fortepianowy Maryli Jonasówny
18.30 Teatr Wyobraźni z Poznania
19.00 Program na dzień następny
19.10 Koncert reklamowy
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Muzyka jazzowa z płyt
19.45 Co czytać?
20.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
20.45 Wyjątki z pism J. Piłsudskiego
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Na wesołej lwowskiej fali
21.30 „Podróżujmy" — feljeton z Krakowa
21.45. Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.00 Muzyka taneczna z płyt
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka lekka z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

12.03 „Jak żyje tkacz łódzki?" — reportaż
14.20 Koncert życzeń
15.20 Muzyka z płyt
15.45 „Pieszo przez góry Świętokrzyskie" — feljeton
17.40 „Migawki regjonalne" — audycja muzyczno - słowna
19.10 Wiadomości sportowe lokalne
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Kącik humoru i muzyka wesoła —

PONIEDZIAŁEK, dnia 23 września.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny
7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Koncert z Krakowa
13.25 Chwilka dla kobiet
13.30 Przerwa
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 „W muzykalnym domu" — lekka audycja muzyczna
16.00 Lekcja języka niemieckiego
16.15 Muzyka salonowa z płyt
16.45 „Bilans wakacyjny" — skecz
17.00 „Estetyczne urządzenie wnętrza" —
17.15 Minuta poezji
17.20 Kwintet op. 89 Grażyny Bacewiczówny
17.40 Muzyka z płyt
17.50 Pogadanka z Poznania
18.00 Pieśni amerykańskie w wykonaniu Janiny Kay - Kuczyńskiej
18.30 Listy od dzieci — omówi W. Tatarkiewicz-Małkowska
18.40 Życie kultur. i artyst. stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Skrzynka rolnicza
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Monolog aktualny
20.00 Koncert w wykonaniu małej orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Recital fortepianowy z Krakowa
21.30 Wieczór literacki poświęcony Jerzemu Żuławskiemu
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 „Samolotem nad dachami Łodzi" — pogadanka dla dzieci, wygłosi red. Ben. Stefański
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne

SPORT.

Niedziela na boiskach.

Czy będziesz na amerykańskim wyścigu w Helenowie?

Program niedzielny imprez sportowych przedstawia się następująco:

WARSZAWA:

Na stadjonie Wojska Polskiego o godz. 15.15 mecz ligowy Legia — Warta.

Na Okęciu o 14-ej maraton o mistrzostwo Polski.

Na Wiśle o 14-ej mistrzostwa kajakowe Warszawy krótkodystansowe.

Na Wiśle o 10-ej wyścig jachtów motorowych Oficerskiego Yacht Klubu i próba pobicia rekordu szybkości.

Na boisku Skry o 9-ej zakończenie robotniczych mistrzostw lekkoatletycznych Polski.

W gmachu Cyrku o 12-ej mecz bokserski o mistrzostwo kl. A Makabi — Fort Bema.

W teatrze Nowości o 17-ej mecz bokserski o mistrzostwo Warszawy Polonia — Skoda.

Na terenach Wystawy Drogowej w Politechnice o 11-ej konkurs piękności samochodów i pokaz samochodów i motocykli.

W Agrykoli o 15.30 mecz lekkoatletyczny pań Makabi — Warszawianka, 4×400 m., olimpijska 4×100 m., 3×1000 m. i sztafeta szwedzka.

Na stadjonie Wojska Polskiego o 9-ej 10-bój atletyczny indywidualny o mistrzostwo Warszawy.

Na kortach Legii o 14-ej zakończenie turnieju tenisowego podoficerów.

Na kortach Kasyna Garnizonowego turniej tenisowy WKS.

Pozatem odbędzie się w Warszawie wielki raid Polskiego Klubu Motocyklowego.

W KRAJU:

W Łodzi międzynarodowy amerykański wyścig parami, mecz tenisowy pomiędzy reprezentacją Łodzi a warszawską Legją, oraz zawody bokserskie z udziałem Chmielewskiego i Rotholca.

W Krakowie mecz ligowy Garbarnia — Cracovia, mecz bokserski Wawel — PKS (Katowice) i bieg pływacki t. zw. wpław przez Wisłę.

W Katowicach zakończenie meczu tenisowego Polska — Węgry.

W Wielkich Hajdukach mecz ligowy Ruch — ŁKS.

W Świętochłowicach mecz ligowy Śląsk — Wisła.

W Poznaniu rewanżowy mecz półfinałowy o wejście do Ligi Dąb — Legia. Regaty propagandowe i mecz lekkoatletyczny Poznań — Wrocław. W ramach tych zawodów Walasiewiczówna zaatakuje rekordy światowe na 80 i 300 m.

We Lwowie trójmecz kobiecy o mistrzostwo Polski, chód na 50 km. o mistrzostwo Polski i mecz półfinałowy o wejście do Ligi Czarni — Śmigły.

W Lublinie 5-bój męski o mistrzostwo Polski.

W Bydgoszczy regaty kajakowe o mistrzostwo Brdy.

W Grudziądzu międzynarodowe zawody lekkoatletyczne.

W Toruniu mecz lekkoatletyczny Poznań — Toruń.

ZAGRANICA:

W Rzymie mistrzostwa strzeleckie świata z udziałem Polaków.

W Czerniowcach mecz piłkarski Pogoń (Lwów) — Czerniowce.

W Budapeszcie mecz piłkarski Czechosłowacja — Węgry.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kalafiorowa, pomidory faszerowane z ryżem i pieczarki. budyń czekoladowy z szodonem.

WINSZUJEMY

Jutro: Tekli.
Wschód słońca 5,21
Zachód słońca 17,39
Długość dnia 12,18
Ubyło dnia 4.40
Tydzień 37.

10 TYSIĘCY MŁODZIEŻY

weźmie udział w rewji sportowej.

Cała Łódź sportowa i interesująca się zagadnieniami WF. i PW. przygotowuje się do wielkiego propagandowego święta tężyzny fizycznej, które się odbędzie w naszem mieście w dniu dzisiejszym.

Program „Święta WF. i PW." przewiduje: o godz. 9-ej rano Mszę św. przed frontonem kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, poczem wszystkie organizacje sportowe, związki WF. i PW. oraz hufce szkolne

udadzą się na defiladę,

która odbędzie się o godz. 10 rano w parku Poniatowskiego. Popołudnie dnia dzisiejszego wypełnią zawody i pokazy na boisku ŁKS-u.

W bogatym programie zawodów i pokazów znajdują się bardzo oryginalne popisy jak np.: pokazy harcerzy, skok szybowca popisy drużyn ratowniczych LOPP. Aeroklubu, Czerwonego Krzyża i Związku Strzeleckiego. Imponująco zapowiadają się również popisy młodzieży szkolnej. Zaś organizacje przysposobienia wojskowego wystąpią ze specjalnie przygotowanemi ćwiczeniami.

Udział zawodników będzie b. liczny. Ogółem w rewji sportowej przewidywany jest udział 10 tysięcy młodzieży. Spodziewany jest także masowy udział publiczności, która przybędzie niewątpliwie bardzo licznie, aby zadokumentować w ten sposób jak dalece społeczeństwo łódzkie docenia wartość zagadnienia wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Bilety wejścia na trybunę w cenie 1 zł. na pozostałe bezpłatnie.

—00—

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz. 4: Mysz kościelna; godz. 8.30: To więcej niż miłość
Adria — A. B. C. Miłości
Casino — Mała mateczka
Corso — 1) W wiedeńskiej kawiarence; 2) Kryjówka szczęścia
Czary — 1) Toboggan; 2) Na złamanie karku
Europa — Wyprawy krzyżowe
Grand - Kino — Bengali
Metro — A. B. C. Miłości
Miraż — Jestem zbiegiem
Przedwiośnie — Kwiaciarka z Prateru
Palace — To lubią mężczyźni!...
Rakieta — Chłopcy z placu broni
Zachęta — 1) Bolero; 2) Muszę być młody

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych XXXIII Loterji Państwowej.

W 18-tym dniu ciągnienia loterji, główne wygrane padły na następujące numery:

I-sze CIĄGNIENIE

Miljon złotych — 163490 —

10.000 — 24603 26220 92250 168651

5.000 — 1877 73191 126293 136841 162337

2.000 — 14495 39292 50261 52063 — 57928 59485 59611 78470 91613 95144 96342 101085 102952 117813 115323 150674 157177 181469 183580

1000 — 6990 7481 10425 14345 30174 30350 34536 34682 37855 46923 47139 48306 50135 58491 61237 64790 66601 71137 73059 76420 85890 90915 91465 97279 97816 103149 116736 118211 — 124495 125458 127182 130058 135004 136007 145643 152878 153169 156279 162009 171581 173340 181516 181600

Stawki po złotych 200.

136 90 262 425 7 67 95 584 721 45 867 66 1152 431 503 62 978 97 2002 18 9289 15 655 80 92 778 3172 390 470 563 83 601 3 797 838 91 522 4134 323 479 591 677 893 43 5117 68 621 794 53 6370 95 640 66 07 9 28 7000 465 640 6 765 25 911 79 8115 2 53 330 79 498 516 736 862 9032 46 344 0 515 613 730 51 881 991.

10090 295 417 44 933 43 11183 361 808 0 444 84 12118 98 301 35 463 520 39 40 06 797 815 16 13023 49 62 131 574 643 09 39 909 14001 108 29 61 80 293 618 906 5162 76 87 252 95 336 88 445 641 747 71 3 961 95 16017 288 675 774 812 911 66 189 216 329 442 540 626 760 82 18319 4 69 80 433 608 7 839 981 2 99 19003 35 7 133 291 318 60 611 75 804 964 80.

20073 139 370 692 714 894 915 55 21044 4 575 686 748 54 86 868 910 22010 633 3 244 64 23076 89 271 312 411 94 911 40 61 126 65 379 410 59 541 601 20 767 86 706 13 917 59 25057 183 9 816 5 618 28 708 925 26010 47 309 409 512 637 965 27379 428 56 81 537 50 668 701 881 900 28072 249 410 629 55 93 713 882 3 29012 155 161 329 33 395 604 8 724 3 961 72 83.

30042 75 243 48 557 634 764 31474 606 0 811 097 32007 55 0 65 480 636 759 61 92 005 16 33025 65 104 321 409 68 99 3 722 826 021 34003 14 207 90 329 580 0 822 55 013 46 35007 33 170 3 293 469 9 53 765 815 73 904 36255 62 308 480 611 2 761 903 12 90 37054 108 75 210 407 573 883 915 85 86 38049 53 172 96 380 429 519 24 657 87 822 35 937 39066 261 73 370 402 548 81 609 757 67 926.

40060 7 129 231 382 423 716 883 4 9 41209 394 418 27 41 9 61 520 701 48 808 42517 61 850 969 43112 401 506 6 73 661 703 807 85 94 44150 73 394 97 401 516 655 863 966 68 45171 88 418 59 537 626 56 708 85 98 921 59 95 46064 75 229 40 317 19 813 47015 97 878 970 48054 74 187 307 36 63 406 630 66 802 65 963 85 98 49186 223 319 21 96 447 785 935 89.

50414 534 89 784 972 51066 306 16 416 26 606 38 95 756 72 82 83 989 93 52033 89 90 161 306 495 629 32 73 722 857 53164 341 506 703 59 71 812 18 35 904 54063 232 457 509 70 609 702 15 88 951 55022 122 226 81 387 481 559 69 614 96 785 974 79 561118 36 43 247 73 319 489 93 525 84 90 784 935 57404 516 90 686 816 930 66 58015 31 100 240 42 338 71 73 463 601 65 757 834 35 59016 99 436 522 750 802 901.

60046 64 347 407 43 84 530 49 679 97 812 37 68 921 49 61127 29 251 352 417 509 48 785 838 912 68 62011 113 97 208 404 17 502 76 696 769 96 99 820 79 931 63147 95 412 549 93 71 84 96 64041 152 215 15 37 49 98 302 518 661 705 16 883 968 76 65106 69 88 334 63 476 98 560 701 845 66127 251 346 544 49 6 269 93 600 15 68 708 81 2 956 67012 308 76 511 42 841 983 68041 115 9 278 67 302 82 441 59 67 72 77 516 674 754 806 13 69110 345 93 511 619 731 819 70 968.

70015 108 242 303 517 713 50 56 815 18 30 911 47 94 71007 165 342 48 88 611 781 92 948 96 72080 98 543 55 827 34 73069 157 98 276 346 48 90 409 30 60 88 97 434 654 96 718 825 901 10 48 74007 102 47 60 222 92 310 405 44 589 736 82 886 947 75050 193 255 315 33 485 552 639 87 703 9 28 76068 165 212 79 304 70 92 487 584 630 708 49 855 77029 39 89 131 36 92 96 313 401 540 625 703 954 78023 92 403 559 695 824 918 79009 198 229 58 62 347 410 27 98 511 626 54 97 768 71 86 89 887 85 915.

80160 248 50 472 78 506 644 74 727 29 848 81153 298 307 29 49 516 38 715 78 941 46 82006 233 53 68 371 403 80 626 825 87 914 24 83061 47 215 77 81 333 603 773 814 22 53 79 923 84 84287 361 422 26 809 51 85058 133 47 94 231 320 444 46 55 59 65 553 650 789 839 98 86075 196 376 79 461 97 783 92 87008 94 217 368 93 94 468 506 792 944 88187 69171 99 393 401 17 84 60 829 734 67 931 89042 46 133 49 74 206 95 508 76 768 905 42.

90008 24 79 167 63 202 335 513 642 844 54 57 86 905 88 91080 174 227 317 529 68 610 773 803 50 80 907 8 92397 514 692 715 935 92 93054 69 131 45 85 537 41 380637 83 91 98 736 935 70 94019 99 200 320 449 506 72 694 811 921 28 95084 50 100 41 308 63 67 414 61 578 694 740 43 956 96042 140 73 219 35 81 389 503 714 937 80 97015 84 177 352 70 420 500 721 85 806 46 75 98020 34 133 321 83 424 40 515 81 642 763 89 934 99022 220 452 614 707 24 859 958.

100465 607 743 841 101029 61 197 315 78 430 96 627 732 37 818 945 102221 36 303 8 440 525 48 58 72 776 837 913 193016 33 66 158 74 352 407 651 58 60 742 62 831 982 87 104078 196 453 519 667 78 90 784 808 22 81 105310 481 573 628 82 702 4 34 943 87 106016 171 264 350 423 546 726 89 967 90 107191 236 38 59 85 392 433 44 937 108028 9 251 327 483 572 4 94 755 872 949 68 109065 310 434 97 513 46 662 841 919 49

110007 127 68 437 50 5 530 662 817 999 111011 103 133 353 87 407 67 524 91 610 66 834 040 88 112002 48 153 212 58 835 634 41 886 975 6 113048 54 146 250 425 60 3 511 20 634 719 57 819 41 114090 100 441 534 642 5 785 812 36 47 115073 82 152 346 606 844 89 969 116166 229 302 38 65 89 421 48 848 117026 216 302 454 65 540 50 600 24 5 781 998 118107 347 82 554 787 836 985 119040 123 234 477 583 638 833 9 44 949.

120153 223 62 301 444 79 581 736 87 98 827 34 926 121007 20 302 466 502 46 934 93 122041 55 194 88 354 583 652 741 904 123030 234 318 78 452 635 960 78 124124 64 223 53 73 317 79 418 28 60 567 766 816 909 125109 394 421 528 671 751 885 126093 207 38 530 71 629 716 26 929 45 80 127016 105 468 645 80 744 95 934 128091 73 297 414 50 6 663 765 844 69 129041 211 39 73 280 422 43 523 647 774 8 809 906.

130006 46 7 156 204 464 503 716 20 840 981 99 131052 130 279 315 462 93 680 929 132022 115 374 515 97 667 97 747 873 86 133032 222 88 412 550 786 810 134268 86 82 352 539 885 861 135025 122 265 326 49 56 65 522 665 721 62 136131 85 259 70 403 503 83 88 869 137017 92 264 317 419 664 717 19 45 62 78 138142 295 331 456 655 809 23 89 912 139231 452 90 505 719.

140107 242 324 456 645 737 141016 190 214 454 511 15 699 720 844 936 142103 73 75 423 37 63 73 8 968 143166 378 411 42 [illegible] 91 810 902 65 144059 159 403 82 546 617 75 76 728 60 818 69 145003 12 29 134 369 422 26 506 13 68 146053 198 242 68 375 401 44 94 555 629 758 70 80 147223 801 87 313 478 82 626 56 830 75 97 903 23 57 148144 94 238 477 535 603 59 983 149055 90 124 52 328 79 470 74 609 31 33 771 98 961.

150349 446 62 85 701 48 84 976 151031 4487 222 392 435 68 79 571 618 882 918 65 98 132216 60 417 522 43 48 80 602 759 829 918 15 3063235 41 325 57 426 40 92 572 73134 860 80 93 974 88 154096 845 53 413 20 612 44 728 865 968 155008 45 57 84 200 94 453 512648 750 51 946 85 86 156102 49 75 218 77 883 157102 215 361 441 666 82 977 803 940 46 158008 93 227 57 318 576 98 618 82 758 857 907 41 159068 114 28 40886608 99 703 804

160109 269 86 308 451 61 79 698 84 951 161140 54 254 351 424 65 517 621 745 91 89 162031 126 23 319 85 99 431 551 602 774 882 163001 135 328 690 711 50 86 899 975 164083 205 381 98 439 65 613 21 69 611 720 165085 8 233 79 436 43 817 70 973 166045 8 536 222 43 314 418 42 53 66 610 35 167035 203 359 511 76 41 7 75831 5168154 232 514 63 694 730 887 903 57 169255 388 439 541 760 93 69954

170029 69 358 432 915 77 866 8 998 171007 53 91 89 205 340 681 733 6 811 909 68 172036 40 53 4 14495 284 824 84 173132 46 64 228 445 7 561 792 996 174041 271 478 513 36 71 9 88 731 46 52 175031 144 221 52315 55 516 602 728 854 8 975 99 176052 486 503 29 52 61 71 653 794 823 901 33 95 7 177034 169 90 346 375 441 582 627 750 6 836 91 178019 49 120 398 403 57 704 972 179007 8 234 267 341 73 517 46 88 721 41 840

180020 201 374 98 402 579 86 86 601 939 181055 151 97 397 412 21 50 570 781 869 977 182062 70 3 99 323 475 655 475 85 655 719 36 93 808 935 9 183110 206 499 543 662 769 966 184021 124 69 369 448 72 682 743 824 918

CIĄGNIENIE DRUGIE

Wygrane dodatkowe po 500 złotych

86 837 13401 551 726 2120 283 519 3170 577 5152 253 675 812 6367 7043 457 540 8465 67 689 733 963 94 9429 998

10912 11894 12137 45 235 13075 14033 266 546 840 15185 600 53 16546 17544 622 846 180197 247 84 420 688 99 967 19287 448

20059 662 2171 771 897 222 98 343 985 23042 297 452 748 97 24186 375 461 — 25082 399 425 756 26027 289 559 813 973 27012 88 96 216 663 28289 499 738 900 41 29078 258 500 645 752 804

30242 593 622 99 94 31164 791 820 32453 845 33269 638 65 866 34000 782 3557 645 798 8077 313 269 201 559 681 38124 568 709 38165 362 455 39886 901

40024 179 592 868 41000 138 58 226 773 75 42213 43 67 854 436 72 973 44280 508 94 619 929 45986 46989 99 212 366 431 651 47468 93 641 825 48615 719 410 49095 95 146644 712 67 820 48

505230 88 81056 544 746 856 75 936 39 82032 56 458 557 626 58 982 53001 124 807 40 66 80 54122 446 522 81 652 746 55622 57571 719 850 58121 76 782 828 55193 271 84 811 32

60034 84 142 431 790 61017 303 93 846 953 62012 121 56 368 416 803 63204 617 70 64149 75 243 58 87 424 656 784 65158 67 347 77496 66884 105 42 445 556 78 899 940 60 63 73058 81 439 566 815 35 68017 33 123 250 375 92 703 58 833 942 69163 390 466 756 81 87

713 129 35 951 72 715 836 79 7147 83 344 806 72376 466 501 56 73228 99 387 451 66 886 916 74144 347 707 87 61 275 129 375 472 506 55 673 76152 565 77573 777 890 9387803 8 325 7 17844 96 908 87 79054 225 449 657 745 924 49. —

8025 2 89 795 804 81039 128 67 62526 82251 446 771 906 83136 2698 97 651 839 922 84195 491 992 85274 438 672 719 804 86 94 86357 463 921 59 89377 410 88049 416 7052 0 677 892989 335 709.

90041 266 380 528 65 965 91005 20 53 283 86 320 874 92056 102 469 61 74 987 93025 149 226 432 16094351 544 26 639 95491 532 701 802 96228 375 505 749 900 74 97008 338 710 98121 323 75 99 759 934 99376 416 97 507 620 780 948 73.

100133 84 10005 368 614 28 888 968 102161 266 628 30 82 778 848 103716 53 816 992 104554 683 928 105755 864 929 95 105037 778 983 10734 146 93 437 714 46 902 108013 373 109199 410 18 708 970 78.

110123 555 557 858 998 1111014 274 724 73 958 112250 82 415 113512 446 72 448 91 891 115018 330 891 11640 666 843 117 488 704 71 118586 119263 332 37 96 610 78 873.

20246 551 956 121237 502 09 958 12665 742 83 123051 79 277 409 58 94 610 94 770 88 124184 690 750 60 72 969 125536 777 841 903 126173 739 127190 3068 427 758 871 84128257 45 8 93 5511 1294414 741 84 936 49 704 78.

130269 408 764 131430 511 62 646 83 132342 70 477 580 930 13304 164 134298 806 135067 750 52 825 27 136223 319 137348 138019 304 603 139068 307 61 518.

140504 07 611 909 63 141031 631142 130 867 143335 412 73 99 709 144122 387 918 145380 146251 377 716 878 147056 340 415 585 835 754 859 148343 149084 783 930 63.

150073 102 225 424 556 643 854 60 943 51033 374 472 582 731 934 51 15200 468 695 748 153001 1544 17938 155044 155 284 975 156067 86 683 157034 221 158115 785 835 159039 234 354 629 33 738 893 909 42.

160294 161962 246 52 162206 353 644 163119 52 73 236 350 435 75 619 164028 158 236 309 576 654 76 810 160531 76 129 36 684 166078 157 287 414 614 37 729 167703 920 168132 231 454 659 709 87 889 169264 523 61 890 968.

170109 234 508 821 171073 444 60 696 873 908 17280 117 246 822 173581 876 906 174187 301 175 694 787 801 988 176076 202 65 622 580 602 05 760 171267 405 23 519 872 178630 791 943 179179 86 788.

180278 493 181214 730 182033 226 405 25 2041 182223 90 381 504 184046 190 93 290 410.

—00—

Człowiek niknie w oczach...

NISZCZYCIELSKI DEMON.

NIEUBŁAGANY WRÓG LUDZKOŚCI.

Wśród częstych plag społecznych, związanych ze zdrowiem ludzkości, na pierwszy niewątpliwie plan wysuwają się choroby zakaźne, pojawiające się nagminnie, dalej choroby weneryczne, a przedewszystkiem gruźlica — choroba niezmiernie rozpowszechniona; — w każdem dosłownie środowisku się ją spotyka, każde społeczeństwo jest nią dotknięte.

Niemniej groźnym wrogiem ludzkości jest rak — choroba, która nie oszczędza nikogo, stając się przez to jedną z prawdziwych klęsk społecznych.

Nic też dziwnego, że w walce przeciw niemu wytężają swe umysły

najmocniejsze głowy lekarskie.

Rak jest, jak wiadomo, chorobą, która nietylko dotyczy wieku podeszłego, starczego, mniej więcej po czterdziestce, ale też wcale nierzadko spotyka się go i u osobników między 30 a 35 rokiem życia, a nawet około lat 20.

Mianem raka określano też dawniej najrozmaitsze guzy i trudno gojące się owrzodzenia skóry i błon śluzowych, a zwłaszcza gdy były zanieczyszczone i ropiały.

Bliższe poznanie choroby raka i jej określenie przypada dopiero na wiek XIX-ty na wiek, w którym szczególnie nauki lekarskie zrobiły

ogromne postępy.

Otóż nowotwór jest to zwyczajna tkanka, taka sama, jak wszystkie inne w organiżmie (składające się z komórek) z tą tylko różnicą, że rośnie tam,

gdzie jej nie trzeba.

Rozróżniamy nowotwory dobrotliwe i złośliwe. Pierwsze — to dobra tkanka w złem miejscu, tkanka, która rosnąc powoli, nie robi człowiekowi zbyt wielkiej krzywdy, a nożem chirurga dość łatwo da się ją usunąć. Drugie natomiast — to tkanka, która rosnąc szybko niszczy wszystko naokoło i dlatego właśnie już przez to samo często prowadzi do poważnych uszkodzeń i nawet do śmierci.

Takim typowym i najbardziej rozpowszechnionym nowotworem złośliwym jest rak.

U człowieka rak może się rozwijać wszędzie, w każdej tkance, w każdym narządzie. Wiemy jednak, że szczególnie pewne narządy są niejako usposobione do usadowienia się nowotworu rakowego. Na pierwsze miejsce wysuwa się żołądek, a następnie narządy miednicy u kobiet i gruczoł piersiowy. Do wcale częstych należą raki skóry i błon śluzowych zewnętrznych i tu należy rak wargi dolnej, nosa, języka i td.

Uczeni powstawanie tej groźnej choroby raka odnoszą do działania najrozmaitszego rodzaju pasorzytów, począwszy od najniższych, tj. pierwotniaków, bakteryj, a nawet pewnych robaków. Stwierdzono też różne pasorzyty w tkance nowotworów. Dalej przyczyn raka dopatrują się w długotrwałem drażnieniu mechanicznem, chemicznem lub pewnemi promieniami — tkanek.

Znanem ogólnie jest, że raki w organizmie ludzkim powstają szczególnie w tych miejscach, które są narażone na pewne drażnienie. —Częste są raki skóry u kominiarzy, dalej raki płuc u górników

w kopalniach kobaltu,

którego rozpylone cząsteczki w wysokim stopniu drażnią drogi oddechowe. Znane są również raki wargi dolnej u palaczy fajek (zwłaszcza u górali, którzy niemal z ust jej nie wyjmują). Nabłonek wargi, drażniony zarówno przez sam ustnik fajki, jak i gryzący sok tytoniowy może mnożyć się i zmieniać, w wyniku czego powstaje rak.

Takie samo rakotwórcze znaczenie mają promienie Roentgena. W początkowej erze wprowadzenia ich do medycyny, kiedy to jeszcze nie znano dokładnie działania ich na tkanki, kiedy to nie znano sposobów chronienia się przed szkodliwem działaniem tychże promieni — do zwykłych rzeczy należały raki palców rąk, a nawet całych kończyn.

Teraz skolei rzeczy zastanówmy się nad tem, w jaki sposób rak zabija człowieka?

Nowotwór raka, rosnąc szybko, wrasta

w zdrowe tkanki

i niszczy tym sposobem niezbędne dla życia narządy. Rak powiększa się za prędko, żeby organizm mógł mu dostarczyć krwi do odżywienia jego komórek, przez co komórki rakowe gangrenują, rozpadają się, poprostu gniją, tak, jakby w żywem ciele człowieka był

kawał padliny.

A wiemy wszyscy, że zepsute mięso to jest trucizna, że tworzą się w niem zabójcze jady. Takie właśnie same jady stale wytwarza gnijący rak. Jady te dostając się do krwi ciągle zatruwają organizm, człowiek wpada w coraz większe charłactwo — „niknie w oczach", wkońcu następuje śmierć.

Rak swą śmiertelną chorobę prowadzi więc dwiema drogami: niszczeniem ważnych, niezbędnych dla życia organów i

podstępnem trucicielstwem.

Wszystkie badania nad rakiem kierowane są w jednym celu — zdobycia środka leczniczego, któryby ratował zdrowie i życie choremu, często ulegającemu smutnemu swemu losowi. Postęp dzisiejszej nauki lekarskiej oddał leczenie chorych rakowych w ręce chirurga. Obok noża jego, który doniedawna jeszcze uważany był właściwie za jedyny sposób leczenia tej choroby dziś promienie Roentgena i ciała promieniotwórcze (rad) stały się niezbędnemi w walce z rakiem środkami.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

DROGA MLECZNA PODOBNĄ DO TARCZY

Ciekawe obliczenia amerykańskiego astronoma.

W najnowszym roczniku amerykańskiej placówki badawczej „The Smithsonian Institute" podaje Dr. J. S. Plaskett następujące dane dotyczące rozmiarów i budowy Drogi Mlecznej. Posiada ona postać

olbrzymiej kolistej tarczy,

podobnej do dyska. Średnica tej tarczy jest tak olbrzymia, że światło, które w 1 sekundzie przebiega 300,000 kilometrów musi zużyć 200,000 lat aby je przebyć. Grubość tej tarczy jest również pokaźna, zaledwie 20 razy mniejsza od średnicy. Tarcza ta nie jest oczywiście zwartą masą, tylko nagromadzeniem potężnej liczby gwiazd którą oceniają na 200 miljardów. Poza ową tarczą znajdują się jeszcze kuliste nagromadzenia gwiazd ,które choć ich odległość od brzegu tarczy jest znaczna, przecież do systemu Drogi mlecznej bywają zaliczane.

Najczęściej zgrupowane są gwiazdy Drogi Mlecznej w okolicy jej środka w konstelacji Strzelca, im bliżej brzegu, tem rzadziej są rozmieszczone.

Przestrzeń między gwiazdami nie jest pusta, lecz wypełniają ją niezmiernie

drobny pył kosmiczny,

na którego istnienie wskazuje wpływ, jaki wywiera na światło gwiazd docierające do Ziemi.

Słońce znajduje się w odległości 40,000 lat światła od środka systemu. Kręci się ono wraz z wszystkiemi gwiazdami Drogi Mlecznej, przebywając w tym zawrotnym ruchu 300 kilometrów w jednej sekundzie. Mimo tej szalonej szybkości, z jaką słońce okrąża środek Drogi Mlecznej potrzebuje ono 250 miljonów lat aby raz obiec tę drogę dokoła. Czas ten mierzony wiekiem Ziemi jest tak olbrzymi, że gdybyśmy ten okres czasu rokiem nazwali, to mielibyśmy prawo przypisać naszej Ziemi zaledwie 5 lat życia. W ciągu wszystkich wieków swego istnienia zdołała bowiem Ziemia zaledwie 5 razy obiec Drogę Mleczną dokoła.

SPÓŹNIONA NIMFA



Tak się złożyło... we wrześniu
spędzasz nad morzem wywczasy,
Gdynia swój rekord pobiła,
pełna jest blasku i krasy.

Aura jak widzisz to sama,
bardzo dla ciebie jest szczodra,
chodzisz po plaży szczęśliwa,
lekko kołysząc się w biodrach.

Skarżyć się przecież nie możesz,
że słońca w Gdyni jest mało,
słońce jak wierny kochanek
pieści różane twe ciało.

Gdyby cię takie pieszczoty
trochę dzieweczko znudziły,
staraj się poznać z Heniusiem,
Henio to chłopiec dość miły.

Brunet — na każdą kobietę
patrzy dzikawo jak Tatar,
trochę mu ischjas dokucza,
trochę się skarży na katar.

(Mój Henio — kiedy się dowiem
od mej znajomej dziewuszki,
żeś ją obraził, lub... gorzej,
pamiętaj — wyrwę ci nóżki!...)

Henio ma duże stosunki,
to człowiek znany i ludzki,
powie słóweczko, a wejdziesz
na okręt m/s „Piłsudski"

W barze madery kieliszek
rozmarzy i ukołysze
chciałbym byś zdrowie wypiła,
tego, co wierszyk ten pisze.

Majtkowi nie wierz — zasada,
niestali chłopcy i młodzi,
owszem — utuli cię mile
i... dowidzenia — odchodzi...

Więc bądź ostrożna, bo życie,
to twarda chleba jest kromka,
chyba, że chcesz mieć z okrętu
m/s „Piłsudski" ... potomka.

ROM.

PODSŁUCHANE

NAUKA.

— Niech mi pan da dwa złote, to pana nauczę, jak można zarobić pieniądze.

— Proszę, oto dwa złote.

— Rób pan tak jak ja.

TEN GO ZNA.

— Wyobraź sobie, ten stary cham, ten handlarz świń odmówił mi ręki swej córki.

— Handlarz świń? To faktycznie szkoda. Jest to jedyny człowiek, który mógł poznać się na twej wartości.

GDYBY.

Pewien bankier paryski, znany z bezwzględnych metod, jakiemi się posługiwał dla zdobycia majątku, spotkał raz słynnego poetę Pirona.

— Znałem doskonale pańskiego ojca, drogi mistrzu, — powiedział doń. — Był on nadzwyczaj miłym człowiekiem, lecz nie widziałem jeszcze nigdy kogoś, ktoby miał takie długie ramiona jak on.

— Ach, panie, — odparł Piron, gdyby miał na końcu swych ramion pańskie serce byłby najbogatszym człowiekiem na świecie.

PODCZAS OPERACJI.

Pielęgniarka: — Nie mamy już chloroformu, panie doktorze.

Lekarz: — Niech pani zobaczy, czy nie ma jakiegoś odczytu w radjo.

LUDWIK WOHL

LAWA

POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Don Tomaso mieszkał na letnisku w majątku u stóp Wezuwjusza z żoną i córką Graziellą. Z gabinetu jego wyszła młoda piękna łać. Zameldowano p. Ormellę.
kobieta, którą odprowadził przed dom.
którego zabrała taksówką do domu.
Na przystanku zemdlał jako cudzoziemiec
Odjechała autem, a wulkan zaczął dzia-
Warszawie, śpieszyła do szpitala.
Panna Obranowska, młoda lekarka w

* * *

— Panie poruczniku, szczególnie interesuje mnie San Rocco. Podobno tam się znajduje willa, na której dachu jest jakiś napis. Bardzo chętnie sfotografowałabym to.

— Widziałem ten dom. Dobrze, signorina.

Po raz pierwszy wsiadała do samolotu wojskowego, do jasnoszarej, wysmukłej i bardzo zwrotnej maszyny.

Jej miejsce było na przodzie, miejsce pilota za nią.

Porucznik Enrice Brenta uchodził za bardzo miłego i wesołego chłopca. Myślał sobie, że polata z półgodziny, a potem zaprosi na kolacje tę czarującą korespondentkę.

Niech pęknie z zazdrości gruby Geromino, który ciągle się przechwala powodzeniem u kobiet.

Po krótkim rozbiegu samolot odrywa się od ziemi i nieomal prostopadle nabiera wysokości.

To jest zupełnie inny lot niż na R. W. D.

Nie wydaje się cudowniejszy, napewno nie. Nie robi wrażenia prawdziwego lotu, lecz staje się dzikiem, gwałtownem parciem naprzód.

Pościg drapieżnego ptaka za jaskółką.

Tenete Enrico Brenta nuci piosnkę. Nikt jej nie może usłyszeć, nawet on sam, ale musi podśpiewywać, bo jest szczęśliwy.

Leci nad czarnemi, zniszczonemi polami: cała groza i wszystkie nieszczęścia leżą głęboko na dole a tu jest jasno, chłodno i nie odczuwa się dławiącego zapachu siarki.

Wkrótce będzie gorzej, bo signorina chce coś zobaczyć albo sfotografować, więc trzeba zniżyć się do tego piekła.

Wdół, na pięćset metrów. Tak, tu już wyraźnie zalatuje siarką. Trochę dalej widać potok lawy — ten sam, który spalił San Giulio; teraz ledwo pełznie, prawdopodobnie już zaczął stygnąć. Wygląda jak wstrętny, czarny robak.

Aż po drugiej stronie resztki San Rocco, pozostało ze dwadzieścia osad. Właśnie te szczególnie interesują signorine... Ale mieszkańcy San Rocco mają szczęście — potok lawy przepłynął dokoła pętlą, musiał być bardzo płytki, bo już ostygł... A tam jest dom z napisem na dachu, signorina koniecznie chciała go sfotografować... Jednakże może lepiej nie zniżać się zbytnio?!.. Zdołu idzie fala rozżarzonego powietrza. I tak huśta maszynę porządnie... Ale co to jest? Co ona robi, na Boga?... Rozpięła pas, podnosi się z siedzenia... Zwarjowała! Naturalnie, zwarjowała!... Signorina! Signorina!..

Jak można robić takie szaleństwa... Odpowiedzialność, major, sąd wojskowy...

Nie, major pozwolił. Ale ona jest warjatka, kompletna warjatka!... Co ona zamierza? Przecież... Madonno Przenajświętsza! Co to jest?... Przełazi przez burtę... Kiwa palcem... Pokazuje wdół...

Porucznik Enrico Brenta bezmyślnie patrzy na jej palce, spuszcza wzrok za jego kierunkiem i widzi pod sobą willę z napisem na dachu.

Gdy podnosi oczy, samolot doznaje gwałtownego wstrząsu, ma ręce zajęte sterami... Wyskoczyła, warjatka!.. Madonno i wszyscy święci!... Wyskoczyła!

Lotnik wyrównywa aparat, zatacza małe koło... Tam wdole otwiera się spadochron. Przynajmniej tyle! Co to wszystko znaczy? Co ją popchnęło do tego szaleństwa?... Może dziewczyna nagle dostała obłędu? Musi się przekonać.

Jednak, zdaje się, i warjaci mają szczęście: nie leci na lawę, lecz wolno i łagodnie opuszcza się na małe wzniesienie o ściętym wierzchołku, równym jak stół.

Schodzi niżej, zatacza jeszcze jedne koło.

Szalona dziewczyna ląduje, spadochron przykrywa ją.

W następnej chwili tenente Brenta widzi, jak wydostaje się ze zwojów materji i ze splątanych sznurów.

Kiwa mu ręką, tak, naprawdę kiwa ręką... Warjatka! Ale chwała Bogu, widocznie nic jej się nie stało.

Biedny porucznik po raz ostatni krąży nad samotną białą willą.

Jest tak nisko że może swobodnie przeczytać na dachu słowo „Medico".

Widzi, jak dziewczyna idzie powoli w kierunku domu.

Potem odlatuje jak opętany.

Na samą myśl, co na to wszystko powie major, ogarnia go wściekłość.

I rzeczywiście przeżył okropny kwadrans, bo major porządnie zmył mu głowę, a Geromino oraz inni koledzy jeszcze długo drażnili go piękną cudzoziemką która wolała wyskoczyć z samolotu niż go pocałować.

ROZDZIAŁ VII.

Natalia wylądowała zaledwie o sto metrów od willi.

Zgóry to wydawało się bardzo łatwe, zresztą nieraz skakała i w tym sporcie uchodziła za wybitną specjalistkę.

Gdy dotknęła ziemi, spadochron cztery czy pięć metrów wlókł ją po skalistej powierzchni, potłukła się trochę, ale mocny kombinezon wytrzymał i przynajmniej ochronił ją przed dotkliwem podrapaniem.

Do tego przyłączył się strach tak silny, że uczuła mdłości.

Zrobiła parę chwiejnych kroków w kierunku willi i zatrzymała się.

Dostała nagłego zawrotu głowy i osunęła się na ziemię.

Ale natychmiast zerwała się na równe nogi — skały były gorące i przypiekały nawet przez ubranie.

Chciała westchnąć i nie mogła złapać tchu, jakby ktoś ścisnął ją za gardło.

Powietrze zamieniło się w rozpaloną dusząca parę.

— Boże Święty! Kasetka?!...

Walizeczka z instrumentami chirurgicznemi była. Otworzyła ją, zajrzała.

Chwała Bogu — pomyślała ociężale — W porządku...

Pomacała kieszenie kombinezonu — coś się stłukło.

Obojętnie machnęła ręką i zaczęła wytrwale iść w stronę domu.

Po dwudziestu krokach zerwała z głowy hełm.

Miała wrażenie, że oddychać było trochę lżej i przytem sama czynność już nie sprawiała piekącego bólu.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski

Mążikrawiec

Telefoniczne nieporozumienie.

Pani Lala była tego dnia w piekielnie złym humorze.

Zrana pokłóciła się z mężem. Oświadczyła mu kategorycznie, że wraca do matki Nie poto przecież wyszła zamąż, żeby mąż wracał wieczorem zmęczony i odrazu zasypiał!

Mąż wyszedł do pracy, wzruszając ramionami Po jego wyjściu pani Lala pokłóciła się z pokojówką i wymówiła jej miejsce. Potem z krawcem Cymerem, któremu oświadczyła wręcz, że jest partacz i więcej sobie nic u niego nie zrobi. Potem nawymyślała modystce i pokłóciła się z manicurzystką...

Gdy wieczorem z silnym bólem głowy szykowała się do snu, zadzwonił telefon.

— Proszę pani, — odezwał się kobiecy głos — podobno pani odchodzi od męża?

Pani Lala osłupiała. Kto słyszał ich poranną rozmowę?!

— Radzę pani, niech się pani namyśli: Pani nikt tak nie zadowolni, jak on.

— Skąd pani wie? — spytała zdumiona pani Lala.

— Skąd? He, he, he! Ładne pytanie! Jak pani mi nie wierzy, niech się pani spyta innych pań. Wszystkie są z niego bardzo zadowolone.

— Aha! — zgrzytnęła zębami pani Lala. — Teraz rozumiem, dlaczego mój mażżo nek ziewa i jest zmęczony.

Głos z telefonu, jakby usłyszał myśli pani Lali, bo perswadował dobrotliwie.

— On ostatnio jest przemęczony i możliwe, że się troszkę zepsuł. Ale ja jestem pewna, że on się poprawi.

Bezczelność informatorki wyprowadziła Lalę z równowagi.

— Pani jest wstrętna kochanica! — krzyknęła i odrzuciła słuchawkę.

Gdy mąż wrócił, pani Lala spojrzała na niego wzrokiem pełnym pogardy i oburzenia.

— Dzwoniła przedstawicielka klubu twoich kochanek? Prosiła, żebym nie odchodziła od ciebie. Troskliwa, co?

Małżonek ze zdumienia szeroko otworzył usta.

A tymczasem... W mieszkaniu krawca Cymermana, z którym się pani Lala pokłóciła w południe, jego żona kręciła ze zdziwienia głową.

— Ta twoja klientka Lala, to jakaś zwarjowana! Dzwoniłam do niej, żeby

nie odchodziła od ciebie

do innego krawca, to mi nawymyślała od kochanic! Jej się coś rzuciło na mózg.

— Daj spokój! — machnął ręką krawiec Cymer. — Zobaczymy, jak jej kto inny zrobi palto! Zobaczymy, czy ją inny krawiec zadowolni!

Wchodzi czy schodzi?

Zawiła kwestja „drabinowa".

Pan Tobjasz Brener, właściciel składu porcelany, postanowił zrobić sobie portret.

Skomunikował się z malarzem - portrecistą panem Maurycym Wołkowerem.

— Chcę, żeby dzieci mieli po mnie pamiątkę — oświadczył. — Zrób mi pan portret.

— Jaki? Siedzący czy stojący?

— Ani tak, ani siak. Ja nie chcę stać, albo siedzieć, jak idjota i się gapić przed siebie. Ja chcę, żeby dzieci wiedzieli, co robił w życiu ich ojciec.

— Aha! — domyślił się artysta malarz.— Pan chce być na tle porcelany?

— Nie. Tu się nie rozchodzi o tło, tylko o mnie. Ja chcę, żeby było widać, jak ciężko ja się dorabiałem. Ja zacząłem przecież od chłopca na posyłki, a teraz jestem hurtownik. I mnie chodzi o to, żeby to było widać na portrecie.

— Mam świetny pomysł — uderzył się w czoło artysta — namaluję pana, jak pan się wspina po drabinie życiowej.

— Nieźle — zgodził się pan Tobjasz. — Tylko ja muszę być bardzo zmęczony i spocony. Żeby było widać, że mi to z trudem przychodzi.

Omówiono warunki, p. Brener kupił sobie drabinę i odtąd codziennie pozował na niej.

Po tygodniu portret był gotów. P. Tobjasz przyjrzał mu się dokładnie i złapał się za głowę.

— Coś pan namalował? — wrzasnął.

— Jakto co? Pana wchodzącego po drabinie. Tu na dole jest podpis, że to jest drabina życia.

— Ale ja tu nie wchodzę, tylko schodzę. Patrz pan lewa noga jest niżej, niż prawa.

— Ale prawa jest wyżej niż lewa! Pan wyraźnie wchodzi!

— Nie! Ja schodzę! Ja za ten portret nie zapłacę!

Ponieważ p. B. kategorycznie odmówił zapłaty p. Wołkower wniósł powództwo do Sądu.

Wkrótce Sąd będzie miał do rozstrzygnięcia zawiłą kwestję. Czy pan Brener na portrecie wchodzi, czy schodzi.

Optymista.



Obrazek bez słów.

Nagrodzony utwór.

Najlepszy madrygał.

Wszyscy dobrze znali panią Opolińską. Przystojna, „pieprzna" rozwódka, o której wprawdzie krążyły rozmaite ploteczki ale któżby to brał na serjo?... Mam wrażenie że te ploteczki roznoszone były przez zazdrosne panie, które nie mogły strawić, że pani Opolińska, raz na miesiąc, przyjmowała u siebie... wyłącznie kawalerów!

Tego wieczora byłem właśnie na takim „kawalerskim wieczorku" u pani Opolińskiej. Bohaterem wieczora był właśnie niciaki pan Sodenkiewicz, podobno zdolny poeta, który właśnie zdobył pierwszą nagrodę na jakimś mało ważnym konkursie poetyckim.

Naturalnie, mówiło się o poezji, uczuciach, sentymentalności itp. Sodenkiewicz prawił dość mdłe pochwalne mowy na cześć naszej gospodyni, która, widocznie, czując słabość do niego, słuchała wszystkiego z wpół przymkniętemi oczyma.

Na tę scenę patrzał krzywo mój sąsiad prokurent banku Przełaiski. Był to typ całkiem odrębny od Sodenkiewicza: o ile poeta był długi szczupły, jasnowłosy i giętki o tyle prokurent był niski, krepy, o herkulesowych barach i czarnych, zżeżonych włosach. Z pod nasuniętych brwi spoglądały stalowe oczy. Widać było, że jest trochę zazdrosny o łaski pani domu. Raz nawet mruknął:

— Ten pismak mógłby na chwilę zamilknąć. Niewiadomo nawet, co się je.

Sodenkiewicz mówił właśnie o niepodzielnej władzy kobiet nad poezją. Jakiś chochlik mnie skusił, by szepnąć na ucho Przełaiskiemu:

— Stanowczo nasz wieszcz osiąga dziś wielki sukces w sercach niewieścich.

Na to prokurent wybuchnął głośnym, aroganckim śmiechem. Sodenkiewicz zamilkł, zmieszał się, pani Opolińska spojrzała gniewnie w naszą stronę.

Przełaiski zmieszany, wskazał na mnie:

— Pan Tylski powiedział mi właśnie jakąś niesłychaną blagę!

Oczy gospodyni spoczęły na mnie z ironją. Byłem wściekły na Przełaiskiego.

Na szczęście Sodenkiewicz zwrócił znów na siebie powszechną uwagę:

— Przypominam sobie pewną anegdotę, — mówił poeta. — Książę Józef Poniatowski, na jednym balu przechodził koło pięknej damy, patrząc w inną stronę. „Taki to w Książęcej Mości wykwint w manierach że przechodząc obok mnie nawet na mnie nie spojrzy?" — rzekła piękność. A książę Józef, całując ją w rączkę, odrzecze: „Gdybym na panią spojrzał, nie mógłbym już przejść dalej".

Anegdota spotkała się z ogólnem uznaniem. Już o mnie, dzięki Bogu, zapomniano.

— Ach, teraz inne czasy! — ciągnął dalej Sodenkiewicz. — Teraz madrygał znika...

— Przepraszam! — przerwał mu donośny baryton Przełaiskiego. — Co pan właściwie nazywa madrygałem?

Poeta spojrzał nań z odcieniem lekceważenia:

— Madrygał jest to krótki utwór, który wyraża jak najzwięźlej a zarazem treściwie i dobitnie szarmancką myśl w celu przypodobania się damie.

— Ach, tak! A czy pan, panie poeto, robił kiedyś madrygały?

Sodenkiewicz udał skromnisia:

— Próbowałem.

— Ależ pańskie madrygały są arcydziełem kunsztu poetyckiego! — zawołała pani Opolińska.

— Panie poeto, pańskie określenie madrygału — krótki utwór, wyrażający zwięźle, treściwie i dobitnie szarmancką myśl, w celu przypodobania się kobiecie — to określenie bardzo mi się spodobało — mówił tymczasem Przełaiski. — Ja też czasem piszę madrygały. Może zrobimy pojedynek. Kto w pięć minut napisze lepszy madrygał dostanie pocałunek od pani domu — ona jedna będzie sędzią.

Wszyscy byli zdziwieni i zaintrygowani.

Upłynęło pięć minut. Pani Opolińska przeczytała najpierw madrygał Sodenkiewicza i zawołała:

— Radzę panu się poddać odrazu, panie Przełaiski. Pański przeciwnik jest za silny.

Przełaiski podał jej bez słowa kartkę papieru. Przeczytała, zmieniła się na twarzy, spojrzała na Przełaiskiego i... nagle zbliżyła się do niego i oddała mu pocałunek!

Zaintrygowani goście domagali się przeczytania na głos madrygału bogacza.

— O, nie! — zawołała, czerwieniąc się — To prawie nieczytelne.

I ku ogólnemu zdumieniu wsunęła kartkę za gors.

Wracałem z Przełaiskim późno w nocy. Zaciekawiony, zapytałem go, co on takiego napisał. Musiałem mu wprzód przysiąc, że dochowam sekretu, potem mi dopiero powiedział:

— Napisałem krótko: „Proszę wypłacić na zlecenie pani Opolińskiej dwa tysiące złotych z mojego konta" — i podpisałem.

Dowody.



— Mamusiu, pozwól, że ci przedstawię pana Artura z którym dzisiaj brałam kąpiel słoneczną.

Aż do końca życia...

Rozwody gwiazdy filmowej.

Znakomita amerykańska gwiazda filmowa Polan N. przychodzi do adwokata, proponując mu, aby zajął się sprawą jej rozwodu z mężem.

— Ile pan mecenas policzy sobie za ten proces? — pyta królowa filmu.

— Policzę pani bardzo tanio — odpowiada adwokat — o ile mi pani przyrzeknie wszystkie sprawy rozwodowe mnie powierzać w przyszłości.

— Ach, panie mecenasie — odpowiada artystka — naturalnie; jeżeli będę w tym wypadku z pana zadowolona, to przyrzekam solennie wszystkie następne moje sprawy rozwodowe tylko panu powierzać

aż do końca życia.

Chyba, że kiedykolwiek owdowieję, wówczas proszę mi wybaczyć.

—o:O:o—

TO i OWO.

W Ameryce wspomina się teraz z tkliwością stare, dobre czasy, kiedy nie można było pić. Wtedy piło się, ile się chciało, gdzie się chciało.

* * *

Kelnerzy są podobni niekiedy do duchów na seansach spirytystycznych. Puka się w talerz, a on nie przychodzi.

* * *

Pewne małżeństwo nienawidziło się do tego stopnia, że nie chciało się rozwieść, by nie zrobić sobie nawzajem tej przyjemności.

* * *

Buddysta — właściciel budki z papierosami.

* * *

Rękojeść — bardzo nieładnie, należy jeść łyżką lub widelcem.

* * *

Donosiciel — człowiek, który donasza starą garderobę (najczęściej młodszy brat)

* * *

Postulat — coś co się realizuje po stu latach.

* * *

Menuet ten co układa menu.

—00—

Czy jesteś członkiem?

L.O.P.P.?

Muszka rozstrzygnęła spór

BAJECZKA PRAWDZIWA.

Czasem mała muszka potrafi rozstrzygnąć wielki spór.

Pan Burek wyjechał ciężarowem autem z garażu i zetknął się oko w oko z ciężarowem autem sąsiada, Kutka. Uliczka była bardzo wąska i dwa samochody w żaden sposób nie mogły się minąć.

— Cofnij się pan! — krzyknął Burek.

— A pan nie może?

— Nie mam czasu!

— Ja też!

— No to będziem stali.

— Dobrze! Zobaczymy, kto dłużej wytrzyma.

Kutek zapalił papierosa, Burek zapalił fajkę. Kutek wypalił sześć papierosów, Burek cztery razy napełniał fajkę. Wreszcie Kutek wyjął gazetę i zabrał się do czytania.

— Długo pan zwykle czytasz gazetę? — krzyknął Burek.

— Godzinę.

— To ja się tymczasem zdrzemnę. A po przeczytaniu poproszę pana o gazetę. Bo ja też chcę przeczytać.

Panowie Burek i Kutek stali akurat wpobliżu domu, w którym obydwaj mieszkali.

W tym właśnie czasie żona Kutka schodziła po schodach z koszem bielizny, a żona Burka szła ku górze z wytrzepaną na podwórku pierzyną. Schody były za wąskie, żeby mogły się minąć.

— Cofnij się pani — powiedziała Burkowa.

— A pani nie możesz?

— No to będziem stali, bo ja się nie ruszę.

Pies Burka i pies Kutka spotkały się w korytarzu za szafą. Jeden pchał w jedną stronę, drugi w drugą. A że żaden nie chciał ustąpić, położyły się na ziemi i czekały, co będzie.

Z mieszkania Burka szedł pod podłogą karaluch do mieszkania Kutka. A z mieszkania Kutka szedł mu drugi na spotkanie. Dziura była wąska i żaden nie chciał ustąpić. Stanęły nawprost siebie i czekały, co będzie.

Mała muszka strąciła ze stołu okruszkę chleba. Sysząc to, karaluchy ruszyły w stronę chleba. Psy usłyszały szmery i skoczyły do mieszkania. Stojące na schodach niewiasty usłyszały hałas przewracanych mebli i rzuciły się na górę. Panowie Burek i Kutek usłyszeli piski żon, zeskoczyli z aut i pobiegli na pomoc żonom.

W międzyczasie skradziono im auta.

Gdyby nie mała muszka, niewiadomo, jak długo ulica, schody, szpara za szafą i dziura w podłodze byłyby zatarasowane.

Zastępca pana Wydry.

OBRAŻONA URZĘDNICZKA.

P. Aleksander Wydra złożył do sądu skargę na swego wspólnika i zależało mu na tem, żeby sprawa była jak najprędzej rozpatrzona. Zwrócił się więc z prośbą do urzędniczki sądu, pani Zofji L.:

— Pani kochana! Niech pani tak zrobi, żeby ta sprawa była najdalej za tydzień.

— To nie ode mnie zależy — wyjaśniła urzędniczka. — Spraw jest dużo i musi pan czekać na swoją kolej.

— Niech się pani postara, — prosił natrętnie pan W. — Niech pani to dla mnie zrobi.

— Nic nie poradzę.

— Wiem, — westchnął p. Wydra. — Pani nie chce dla mnie zrobić, bo ja jestem brzydki. Ale wie pani co? Mam jednego kolegę. Chłopak, jak malowanie! Paluszki lizać! Jeżeli pani mi to załatwi, to ja go z panią ożenię.

—Jestem mężatką — uśmiechnęła się

— Nie szkodzi! Rozwiedzie się pani z mężem. Zobaczy pani, że warto. Wysoki, szczupły, z wąsikiem, tańczy, śpiewa, sportowiec, forsy ma, jak lodu. Kobiety za nim warjują. Ale ja już tak zrobię, że on się z panią ożeni. Kolega jest dobry i dla mnie to zrobi.

P. Zofja, znudzona wreszcie natręctwem i dowcipami p. Wydry, oświadczyła, że pójdzie do sędziego i spyta się, czy można będzie wyznaczyć rozprawę, poza kolejką.

Wróciła po chwili z odmowną odpowiedzią.

— Spraw jest dużo — oświadczyła — i sędzia nie chce robić żadnych wyjątków. Będzie pan musiał zaczekać [illegible] miesiąc.

— To poco ja sobie gębę napróżno psułem? — jęknął rozgoryczony p. Wydra. — Nie mogła pani odrazu iść do sędziego? Wgaduję w panią od godziny, aż mi gardło wyschło i nic z tego!.. Cholerę zato pani dostaniesz a nie kolegę!.. żeby on nawet teraz chciał, to ja mu się z taką, jak pani, nie pozwolę żenić! Wielka mi urzędniczka co nawet sprawy przesunąć nie może! Gwiżdżę sobie na panią.

I p. Wydra chciał wyjść, ale go zatrzymano i spisano mu protokół o obrazę urzędniczki.

Posiedzi zato okrągły tydzień w areszcie.

Przed kinem



— Przepraszam czy mój mąż nie może wejść, on już widział ten film.

WĄŻ NA PRZEDMIEŚCIU

Tęsknota za kieliszkiem wódki.

Marek Twain opowiada następującą anegdotkę o wężu:

— Przyjechałem rano do miasteczka Jackson - City i zapytałem oberżysty, czy mogę dostać kieliszek wódki. Potrząsnął tylko melancholijnie głową i powiedział:

— W całym Jackson - City nie sposób dostać ani jednego kieliszka whisky. Alkohol jest trucizną surowo wzbronioną. W jednym tylko wypadku jest dozwolony: jako odtrutka na ukąszenie przez węża...

Zrozpaczony krzyknąłem:

— Jakim cudem wąż może mnie ukąsić? Jestem przyjezdny, nikogo tu nie znam.

Oberżysta mnie uspokoił:

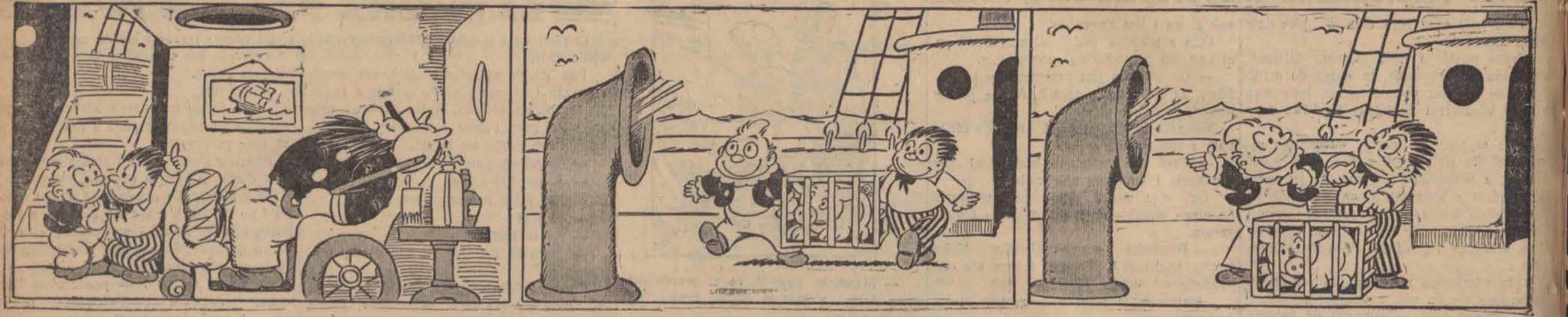
— Tu jeden na przedmieściu ma węża i zpewnością zgodzi się, żeby pana ugryzł chociaż pan jest przyjezdny. Następnie wyda panu zaświadczenie i będzie pan mógł iść do apteki po whisky. Wyszedłem z sercem, przepełnionem radością, obiecując sobie napisać o tem mej babci — i udałem się pod wskazany adres. Nie było to bardzo daleko. Na przedmieściu stał olbrzymi tłum. Było przynajmniej z pięć — sześć tysięcy ludzi: zawalili wszystkie ulice i z „niepokojem oczekiwali" swojej kolei. Każdy chciał być ugryziony przez węża.

Herod baba.



— Tylko bez obawy, kochany strażaku, zaraz wrócisz do sił.

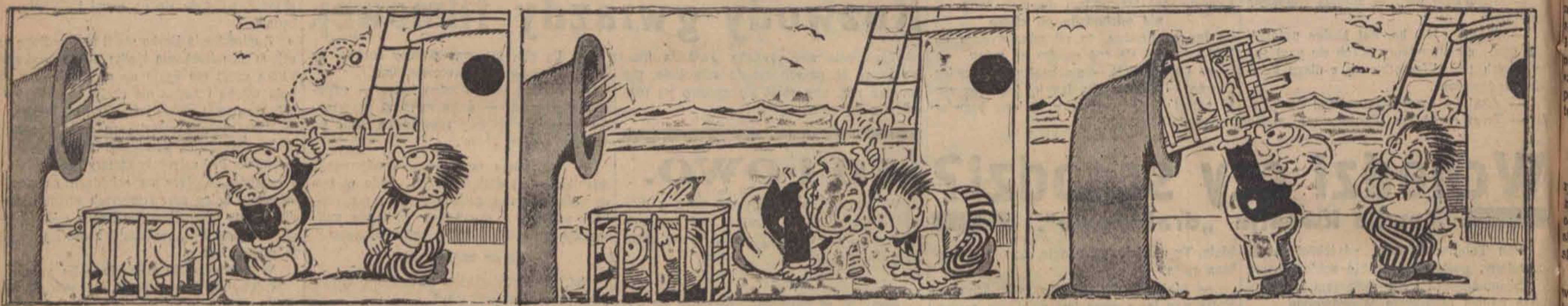
Wicek i Wacek na szerokim świecie.



Wicek: — Słyszysz, jak ten stary słoń chrapie? Dobrze, że mu noga spuchła, jesteśmy pewni, że nas nie złapie.
Wicek: — Wiesz? Mam pomysł.

Wicek: — Zemścimy się, za tę kąpiel wśród rekinów.
Wicek: — Jeszcze mi teraz skóra cierpnie na samo wspomnienie.
Wacek: — Teraz jemu noga ścierpnie, ha-ha-ha...!

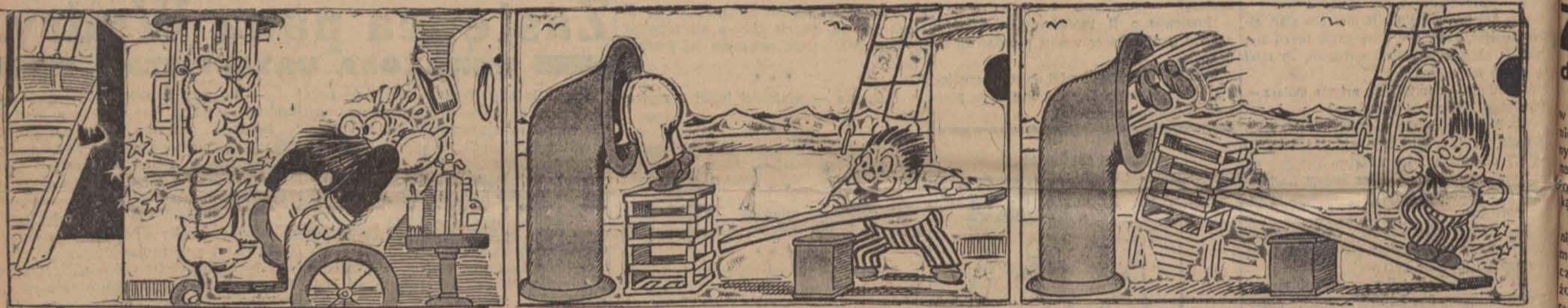
Wicek: — Ale ja mu wpuszczę prosiaka przez wentylator.
Wacek: — Na mnie teraz kolej.
Wicek: — Mam złotówkę, niech los rozstrzygnie.



Wacek: — Twoja złotówka — ja rzucam. Patrz jak się kręci w powietrzu!

Wicek: — Ale długo wiruje.
Wacek: — Reszka — ja wygrałem!

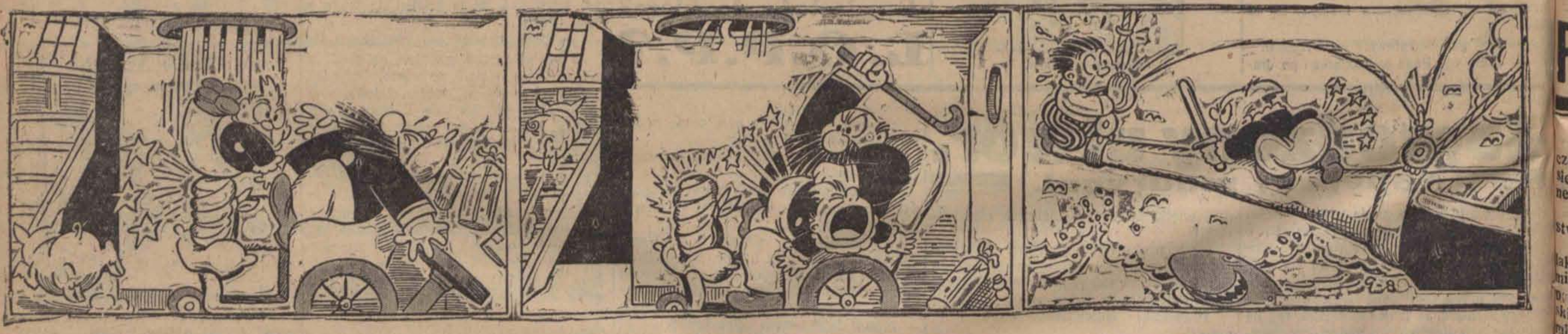
Wicek: — Ty zawsze tylko o sobie myślisz, mogłeś mi raz odstąpić tę przyjemność.



Wujek Tom: — Och do kroćset piorunów, fur i beczek! Moja noga! Moja noga!

Wacek (w wentylatorze): — Ha-ha-ha! A to nam się udało!
Wicek: — Zaraz ci się jeszcze lepiej uda!

Wacek: — Ostrożnie Wicku!
Wicek: — Teraz przyjrzyj się lepiej, gdzie nasz prosiak się podział.



Wujek Tom: — Chca mnie ukatrupić. Ratunku! Moja biedna noga!

Wacek: — To nie ja wujaszku! Litości!
Wuje Tom: — Ja też ciebie nie biję, tylko twego sobowtóra!

Wicek: — Waciuniu kochany, to nie ja byłem!
Wacek: — Ja ci zaraz przypomnę, jak to było!

LOUIS BERTRAND.

PLOTKI.

Pan Roger, dyrektor znanej fabryki maszyn rolniczych, był tego dnia w pasji. Miotał się, jak lew po buduarze swej żony, tupał, groził pięściami, wyrzucał z siebie potoki słów ku wielkiemu przerażeniu swej połowicy, która przerażona, skuliła się w kąciku sofy i mrużyła coraz oczy, jakby spodziewając się ostatecznego ciosu.

— Więc ty mi nie chcesz powiedzieć? Milczysz? — pienił się pan dyrektor. — Milczenie jest znakiem potwierdzenia! Zresztą wiedziałem od początku, co o tobie mam myśleć. Kto jest ten Lolo?

— Skąd ja to mogę wiedzieć? — pisnęła.

— Skąd? Przecież otrzymujesz od niego listy!

— Ten list nie był do mnie, przysięgam ci...

— Hahaha! Nie do ciebie! Znamy się na tem kłamstwie! — I przeczytał po raz szósty ten nieszczęsny liścik:

„Serce moje,

czekam na Ciebie, jak zwykle, w piątek o czwartej na wystawie. Tylko nie odmawiaj mi tego. Pali mnie samo wspomnienie przeżytych z Tobą rozkoszy... itd.

Podpisano — Lolo“.

— Mówię ci, że to nie do mnie! Przysięgam na wszystkie świętości...

— Dość tego kłamstwa! Powiesz mi, czy nie, kto jest ten Lolo? Nie wiesz, kto on taki? Lolo, Lolo! Bałwan ostatni, cham, pies, idjota!...

— Uspokój się, mój drogi! Błagam cię na wszystko! Czy moje przysięgi ci nie wystarczają? Kiedy ja naprawdę...

— Skończone! — huknął pan Roger. — Już ja się sam dowiem, kto on zacz, ten głupi Lolo! Bardzo proste. Dziś mamy piątek, jest właśnie pół do czwartej. Ów Lolo wyszedł już napewno z domu i twój telefon go nie zastanie. Dla pewności wyłączam aparat i zamykam go w szafie. Tak, klucz biorę do kieszeni. A teraz idę na Wystawę. Założę się, że ten Lolo, to któryś z naszych znajomych. Już się znim rozmówię! A potem, kiedy wrócę, to z tobą pogadamy.

Wszedł do swego pokoju. Przestraszona przez dziurkę od klucza ujrzała, jak wyjął z szuflady rewolwer i włożył do tylnej kieszeni. Więc do tego stopnia!...

Przez okno zobaczyła, jak szedł zdecydowanym krokiem... Tu nie było co zwlekać. Szybko zadzwoniła na pokojówkę:

— Chciałam Leosię prosić o jedną przysługę... Leosia tego nie pożałuje. Idzie o to że pan znalazł jeden list, całkiem niewinny ale wyobraził sobie zaraz, Bóg wie co! Więc niech Leosia pójdzie na Wystawę, dam na taksówkę, tylko prędko i tam w wielkiej sali podejdzie do pana Moreau. — Leosia go widziała tu kilka razy. Powie mu Leosia, żeby się nie dziwił, że jego list został znaleziony przez pana i nie mogę przyjść. Zostanie z nim Leosia jakieś trzy kwadranse, a potem wróci do domu. Dobrze?

— Wybaczy pani, ale chyba się przesłyszałam.

— Niech Leosia nie odmawia! Tu idzie o życie paru osób. Wynagrodzę Leosię. Dam pięćdziesiąt franków. Mało? Sto franków.

— Jestem gotowa, ale pani to sama powie Raoulowi. Mnie on by nie uwierzył.

— Raoulowi? Lokajowi? Dlaczego?...

— On jest moim narzeczonym. Strasznie zazdrosny. Niema się pani co bać! On jest bardzo dyskretny. Nic nie wygada.

Drżąc ze wstydu i z upokorzenia, pani dyrektorowa przyrzekła. Leosia wzięła pieniądze, ubrała się w dwie minuty i wyszła, elegancka, przystojna, pikantna...

Wróciła po dwóch godzinach.

— No i jak tam było?

— Zastałam tego pana. Powiedziałam co pani mówiła i rozmawialiśmy jakiś czas jak pani mówiła. Ten pan był w dobrym humorze, nawet sobie za wiele pozwalał, ale mu dałam do poznania, że nie jestem taką, za jaką mnie bierze.

I wyszła z godnością. Pani Roger w swem poniżeniu pomyślała, że jednak jest ocalona. Mąż, widząc Leosię w towarzystwie Moreau, zrozumiał pewnie, że Leosia jest kochanką Lola Moreau, a nie pani Rogerowa. Wciąż jednak niespokojna, czekała na powrót męża.

Wrócił, jak zwykle, na kolację.

— Moja żonusiu, wybacz, że się tak wstrętnie zachowałem. Niesłusznie cię posądzałem.

— Byłeś na wystawie? — spytała.

— Nie, nie byłem. Wyszedłszy z domu, ochłonąłem i zrozumiałem, jak brzydko postąpiłem. Jakże mogłem nie wierzyć twoim przysięgom, że to nie do ciebie ów list. Zawstydziłem się i poszedłem wprost do fabryki. Ale swoją drogą moje zachowanie było karygodne. Przecież służba mogła usłyszeć i cóżby potem za plotki wynikły!...